Nr 21. Kraków, dnia 26 maja 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1238.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **2 korony** za wiersz petitowy.
Cena numeru 30 h.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Uroczystości w Pradze.

Niechętnie patrzała większość Koła polskiego na wyjazd posłów ludowych do Pragi na pięćdziesięciolecie czeskiego teatru narodowego „Narodnego Divadla". Klub P. S. L. wydelegował jednak trzech posłów; pojechali posłowie: Witos i Tetmajer. Czesi nie wierzyli w udział Polaków w narodowej uroczystości słowiańskiej. Stanowisko Koła polskiego usprawiedliwiało ich niewiarę. Czesi jednak mądrymi są politykami. Znają wewnętrzny skład Koła polskiego; wiedzą, że w łonie tego Koła wre walka między przedstawicielami polityki rezygnacyi z przed lat 50 i między przedstawicielami twórczej myśli politycznej, którzy, jakkolwiek jeszcze są w Kole w mniejszości, jakkolwiek im w tem Kole coraz bardziej niewygodnie, jednakże jedyni w tem Kole iść poczęli nową drogą, bo zrozumieli, że w nowych warunkach bytu i w nowych warunkach politycznych innemi, niż dotąd, drogami iść trzeba.

Na mocy tedy uchwały Klubu poselskiego P. S. L. pojechali tam posłowie ludowi i zobaczyli rzecz dziwną. Zobaczyli silny, spokojny, niezachwianie w zwycięstwo wierzący świat słowiański, zobaczyli naród czeski, który stał się narodem z wiejskiego ludu. Zobaczyli, że ten naród z ludu nie robi polityki parlamentarnej wiedeńskiej, polegającej na szeptaniu po kuloarach, ani na intrygach z przedstawicielami rządu, ale że robi politykę narodową. Zobaczyli, że ten naród nie bierze w rachubę tego, co ten lub ów minister austryacki tej lub owej ekscelencyi na ucho powie, ale bierze przedewszystkiem na uwagę to, czego naród pragnie, do czego dąży, bo to, a nie co innego, jest wskazaniem i prawem politycznego przedstawicielstwa narodu. Stąd Czesi spokojni są i pewni siebie. Wierzą, że stać się musi to tylko, czego chcą narody, a nie to, co sobie kilku zestarzałych dyplomatów ze starej biurokratycznej szkoły w ciszy wytwornych pokojów wymyśli. Ale większość Koła polskiego liczy się właśnie tylko z tem, co tych paru panów w pięknych pokojach wykombinują. I większość Koła polskiego nie pamięta, że w kraju polskim żyją miliony ludu, który już staje się narodem uświadomionym tak jak w Czechach, ale ta większość wierzy wciąż, jak ślepy w powieść o barwach, których nie zna, że światem rządzi paru arystokratów w pięknie umeblowanych pokojach na Ballplatzu.

Ludowcy i narodowi demokraci jedyni są, którzy w te bajki wierzyć przestali. Dlatego oni tylko wysłali swoich przedstawicieli na zjazd wszechwłościański w Pradze. I słusznie pisze socyalistyczna „Arbeiter Ztg.", drwiąc z gniewu i oburzenia wiedeńskich rządowych dzienników, donoszących światu, że ci posłowie, co do Pragi pojechali, „nie są ani uprawnieni, ani też nie są wyrazem politycznego stanowiska Koła polskiego". — Nie są niem istotnie. Ale nie kto inny, tylko właśnie ci posłowie, jak pisze „Arbeiter Ztg.", są wyrazem myśli całego polskiego narodu, całego polskiego ludu, który za nimi stoi i którego imieniem za uchwałą klubu posłów ludowych do Czech pojechali.

Koniec końcem przybyli ci posłowie do Pragi, a za nimi przybyło 70-ciu przedstawicieli wszystkiego, co naród polski ma najlepszego. Jak ich przyjęto, sił aby mówić. Czesi, nauczeni doświadczeniem, że na Polaków liczyć nie można, bo zawsze kierują się jakąś przestarzałą polityczną doktryną, nie wierzyli w liczny udział Polaków w demokratycznem, ludowem, wszechsłowiańskiem święcie. To też kiedy 70-ciu Polaków przyjechało, radość niezwykła ogarnęła Czechów i Słowian południowych i Włochów nawet, którzy na wielki zjazd demokracyi do Pragi zjechali. Jako przedstawiciel socyalnej demokracyi polskiej przybył też i poseł Moraczew-

…ki, witany w tem gronie jako jeden z przedstawicieli i bojownik polskiej demokratycznej a narodowej myśli.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był czwartek. Zebrało się wszystko, co się zjechało, w Panteonie praskim. Na wspaniałych schodach Panteonu zebrało się kilka tysięcy kobiet czeskich, ubranych w stroje narodowe. Entuzyastycznie witały te Słowianki pobratymczych gości. Poseł Kramarz roztoczył w długiej i pięknej mowie przed zgromadzonymi przedstawicielami słowiaństwa pełen nadziei polityczny program narodów słowiańskich w Austryi. Poseł Kramarz stał się narodowym bohaterem Czech; do Panteonu wniesiono go na rękach.

Rozpoczął się szereg oficyalnych uroczystości, w których brała udział większość reprezentacyi wszystkich narodów; teatry, uczty i zwiedzanie miasta. Tymczasem politycy słowiańscy, przedstawiciele parlamentarni i sejmowi schodzili się na ważne narady w sprawach ogólnych. Należy wspomnieć o jednym z wyników tych narad, jako o przykładzie, o zorganizowaniu wielkiego syndykatu rolniczego czesko-słowieńsko-polskiego, którego zadaniem będzie podnieść rolnictwo w krajach słowiańskich, nie przy pomocy środków, czerpanych z Niemiec, ale przy pomocy środków i doświadczenia, zdobytych przez bratni czeski i słowieński naród. W każdym kierunku obmyślono to współdziałanie, w każdym kierunku doszło do wyników rzeczywistych, a nie tylko do uchwał i rezolucyi. Czesi zaznaczali na każdym kroku swą radość ze współdziała Polaków, ponieważ aż dotąd nie wierzyli w ich dobrą i szczerą chęć współdziałania ze Słowianami.

A jednak z kimże mają iść Polacy? Czyż z tymi Niemcami, którzy sprawę polską chcą wciągnąć w zakres interesów niemieckich, czy z tymi politykami, którzy w myśl zasady: „divide et impera", chcą pokłócić naród polski z resztą słowiańskich narodów i zamknąć im drogę do porozumienia wzajemnego, czy też ze Słowianami, którym teraz dopiero otwiera się jasna przyszłość historyczna i z którymi nam zrywać nie wolno bodaj dlatego tylko, aby kiedyś nie stracić oparcia o ten coraz bardziej potężniejący żywioł polityczny!

Czesi ocenili udział Polaków w zjeździe. Wywoływali z przedstawienia teatralnego posłów polskich, którzy do tysięcznych tłumów, zgromadzonych przed „Narodnim Divadlem" przemawiać musieli. Z tłumu odzywały się głosy: „Polacy, bądźcie z nami, bo w słowiańszczyźnie tylko wasza przyszłość! Przemawiali do wielotysięcznych mas posłowie Tetmajer i Witos.

Przed wiekami, kiedy Dobrówka jako żona pierwszego króla Polski przyjechała na polskie ziemie, Czesi pomogli Polakom zbudować i urządzić państwo, które tysiąc lat przeżyło. Pomagali nam w walce z krzyżactwem pod Grunwaldem, a kiedy w trzydziestoletniej wojnie w bitwie na Białej Górze upadło państwo czeskie i Polska, nie mając oparcia o ścianę słowiańską, półtora wieku potem runęła jako państwo. W bitwie na Białej Górze wyginęło ówczesne przedstawicielstwo Czech, to jest czeska szlachta. Pozostał tylko czeski lud, który prawie już był przez Niemców wytępiony, aż do czasów Riegiera i Palackiego przed laty mniejwięcej 80-ciu, w owych czasach, kiedy już tylko niewiele z dzieci wiejskich czeskich pacierz po czesku umiało, zbudził się, rozpoczął prace nad odbudowaniem czeskiego państwa i doprowadził do dzisiejszych rezultatów, to jest do powstania wielkiego, tęgiego czeskiego narodu, który z chłopa czeskiego wyszedł. Ten naród nie boi się dzisiaj żadnych zakusów dyplomacyi. Twardy on jest i spokojny, bo wie, do czego dąży i czego chce.

I dzisiaj powtarzają się te czasy Dobrówki i Mieczysława. Dziś przynoszą nam Czesi także organizacyę państwową polską, swoim przykładem wytworzenia narodu z wiejskiego ludu. Dziś tedy nie na konserwatywnych Niemcach, których ideałem jest junkierstwo i militaryzm, ale na Czechach i braciach słowiańskich, którzy przynoszą ideę ludową jako ideę narodu i państwa, oprzeć się nam trzeba. Uroczystości praskie stwierdziły to w całej pełni.

Jeśli o uroczystości chodzi, to najpiękniejszą chwilą była w „obchodnim" czyli narodowym Domu czeskim chwila, kiedy chór czeski zaśpiewał pieśń: „Z dymem pożarów"... Kiedy skończył, powstali posłowie Kramarz, Staniek, prezes Związku czeskiego, Klofacz, Soukup, Zahradnik i inni, i cała publiczność, przepełniająca salę i zgotowali Polakom przybyłym gorącą owacyę, wołając: „Niech żyje zjednoczona i niepodległa, ludowa Polska! My wam do osiągnięcia tych celów pomożemy!"

Pokrzepieni na duchu, utwierdzeni w swojej linii politycznej, przekonani o słuszności ludowej sprawy, wyjechali posłowie polscy z Pragi, z niezachwianą wiarą, że złamać należy dotychczasowy system polityczny, w którym błąkało się Koło polskie, a poprowadzić należy polskie przedstawicielstwo w Wiedniu drogą jasną, prostą, i jedynie wskazaną, do osiągnięcia, zapomocą uświadomienia ludu, zapomocą wciągnięcia go w obręb najżywotniejszych interesów narodowych, zapomocą oddania mu tych interesów narodowych w rękę, do odzyskania wszystkiego tego, co nam imperyalizm i średniowieczny system przed 130 laty, niszcząc państwo polskie, odebrał.

Włodzimierz Tetmajer.

Na nowe drogi!

Nowe widoki na przyszłość chcemy Wam pokazać, na nowe drogi chcemy Was wprowadzić.

Jeszcze na szereg lat przed wojną zaczęli sobie rościć bogatsi w kapitał pierwszeństwo nad uboższymi. Kapitał tak opanował nasze życie, że jednostce, choćby była najdzielniejszą, jeżeli nie miała złotej mamony, trudno było zarobić w uczciwy sposób na godne człowieka utrzymanie. Cały świat został zaprzężony w ciężką służbę złotego cielca, który tył i tyje coraz bardziej kosztem niezorganizowanych mas ludowych. Jak wszędzie przygniata kapitał ludzi, tak u nas jeszcze bardziej, bo znajduje się w rękach obcych, na naszą przyszłość obojętnych.

Opatrzność obdarzyła nas wielkimi skarbami na ziemi i pod ziemią. Lecz zyski z tych bogactw ciągną obcy, którzy obecnie chcą nam wydrzeć nawet ziemię przy pomocy swego złotego cielca. Na własnej ziemi nie gospodarzami, ale parobkami jesteśmy. Nie stać nas na kawałek omaszczonego chleba. Mieszkamy i żyjemy, jak trzoda, nasze dzieci charleją i mrą masami.

Klęska, która w czasie wojny spadła na nas' może to zło jeszcze powiększyć. Wszak nasze ziemie nietylko są terenem, lecz i przedmiotem wojny. Jednak, jak nas uczy historya, klęski narodowe prawie zawsze przyczyniały się do wydobycia ze społeczeństw jak największej energii w kierunku nietylko odbudowy, lecz i przebudowy. — I dziś z pod zgliszcz i popiołów, które nam wojna po sobie zostawiła, podnosi się nowy, odrodzony sztandar, na którym napisano: Cementem, który złączy rozdarte dzielnice Polski, jest praca współdzielcza. A sztandar ten dźwiga polski chłop, bo więcej, niż 90 na 100 stowarzyszeń współdzielczych jest w rękach chłopa. Na polskiej wsi w Galicyi widzimy dziś niebywały, żywiołowy rozwój stowarzyszeń współdzielczych, jak Kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, spółek handlowo-rolniczych, producentów bydła, hodowców drobiu i t. p. O tych organizacyach współdzielczych będziemy jeszcze pisali w »Piaście« szczegółowo.

Rozpoczyna się na naszych ziemiach nowa era: polski chłop występuje, jako pierwszy budowniczy Polski i, chwyciwszy się za ręce, tworzy ogromnego znaczenia dla naszej przyszłości rzeczy, dążąc w swych współdzielczych stowarzyszeniach, zwanych kooperatywami, do osiągnięcia za pomocą wspólnej pracy celów, nieprzystępnych dla jednostek. O znaczeniu tego poczynania będzie się jeszcze nieraz w »Piaście« pisać, tu tylko zaznaczamy, że w kooperatywach widzimy wyzwolenie słabszych od uroszczeń silniejszych i kładziemy na to nacisk, że kooperatywy, które wnet pokryją wszystkie nasze wsi gęstą siecią, kształcąc charakter, umiejętność oporu i kroczenia stałą drogą, umiejętność oparcia się o siebie samych, wytwarzają karność i solidarność, cnoty, których nam brakowało, a przez to wychowują nowy typ chłopa-obywatela. Z tego punktu widzenia jest kooperatywa potężnym czynnikiem przy budowie państwowości polskiej.

Dla nas, chłopów, ma akcya ta, oprócz tego, jeszcze jedno znaczenie. Różni politykomani rozbili i rozbijają wieś polską w swym własnym interesie, aby w mętnej wodzie ułowić ryb. Nieuświadomiony należycie, a podszczuty przez agitatora chłop, idzie nieraz z pałką na własnego brata. Doświadczenie uczy, że przy pracy w kooperatywach jednoczą się ludzie o różnych poglądach politycznych i pracują, jak bracia, razem, zgodnie. Przez kooperatywę spodziewamy się zjednoczenia naszej wsi.

Dlatego na tę nową należy nam wstąpić drogę. Ten ruch, który sam przez się powstaje, należy ująć w swe ręce, starać się wytworzyć korzystne dla niego warunki. Trzeba zacząć od przygotowania ludzi, którzyby byli niejako mechanikami dla maszyn, które się odruchowo budują. Oparcie jest. Są znaczne fundusze publiczne, których przeznaczeniem jest poparcie polskiej kooperatywy w Galicyi. Ponieważ ogromny procent polskich stowarzyszeń współdzielczych leży w rękach chłopów, przeto przedewszystkiem chłopskie kooperatywy powinny z tych funduszów publicznych korzystać. Należy się spodziewać, że wnet powstaną subwencyonowane z publicznych funduszów kursa pracy współdzielczej i na te kursa trzeba przygotować zawczasu w każdej naszej wsi lub przynajmniej parafii, jednego lub więcej odpowiednich i zdatnych ludzi, którzy, otrzymawszy subwencyę, mogliby na kursa współdzielczości jechać, a później w swych gminach w kooperatywach pracować.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Nowy zamach na galicyjskie rolnictwo.

C. k. ministerstwo żywnościowe w Wiedniu, opiekujące się, jak wiadomo, bardzo skrupulatnie Galicyą, wypracowało obecnie nowy projekt uregulowania obrotu sianem i słomą, projekt, który gdyby wszedł w życie, musiałby w naszym kraju spowodować wręcz ruinę hodowli.

Przedewszystkiem Urząd żywnościowy proponuje, by **każdy producent oddawał po trzy cetnary metryczne siana od każdej sztuki bydła i koni, (nawet cielęta nie są wyłączone)** a jeden cetnar m. siana od jednej kozy. Normą obowiązującą jest spis bydła, przeprowadzony 31. października 1917. Producenci, którzy w tym czasie bydła wykazać nie mogli, bo go nie mieli, mają oddać cały zbiór siana i wszystkie zapasy siana, jakie mają, państwu. Ta sprawa obchodzi głównie Galicyę wschodnią.

Jest to zarządzenie, które w naszych małych gospodarstwach wręcz utrzymać się nie da. Jakżeż można zabierać siano wedle ilości sztuk bydła? Toż to przecie jest tylko pokrzywdzeniem tych, którzy specyalnie o hodowlę bydła dbali i którzy, mimo klęski wojennej, zdołali dojść do większej liczby inwentarza. Zamiast nagrody, państwo ściągać z nich ma teraz po trzy cetnary metryczne siana od każdej sztuki. Gospodarz, który nie dbał o inwentarz tak, jak inni, który więc ma bydła mniej, w nagrodę za to będzie miał obowiązek dostarczenia mniej siana. Zresztą kalkulacya ta, możliwa prawdopodobnie w innych krajach koronnych, które wojnę znają tylko z gazet, a mają stosunki rolne ukształtowane zupełnie inaczej niż u nas, w Galicyi utrzymać się nie może. Weźmy czteromorgowe gospodarstwo. Gospodarz jest na wojnie. W domu pozostała żona i pięcioro lub sześcioro dzieci. Matka, chcąc zapewnić życie dla dzieci, ma dwie krowy i dwa cielęta. Na podstawie projektowanego zarządzenia, musiałaby oddać dwanaście cetnarów metrycznych siana. Normalnie licząc, oddałaby wszystko, co posiada, bo więcej siana zwykle nie ma. Pozostałoby jej tedy jedynie zabicie lub sprzedanie krów i cieląt.

Drugi punkt nowego projektowanego zarządzenia jest jeszcze, że tak powiemy, dowcipniejszy. Oto zarządzenie to powiada, że **producenci muszą przedewszystkiem zaspokoić potrzeby armii, potrzeby zakładów końskich państwowych, wreszcie potrzeby tych, co siana nie produkują, a dopiero na samym końcu wolną**

im myśleć o własnem zapotrzebowaniu i zostawiać siano dla swojego inwentarza. Na taki projekt mógł się zdobyć tylko biurokrata, który na wsi nie był nigdy i o rolnictwie rozprawia tak, jak się normalnie mówi o kanałach na Marsie. Jakże można wymagać, by rolnik zapalał się do hodowli inwentarza, co leży w interesie państwa, jeżeli Urząd żywnościowy wyraźnie mu powiada, że go nic nie obchodzi, czem on swój inwentarz będzie żywił, gdyż naprzód musi ten rolnik oddać siano wojsku, państwu i wszystkim tym, którzy go nie mają, a potem dopiero wolno mu myśleć o swoim własnym inwentarzu. Hodowla bydła leży taksamo w interesie wojskowości. Referent wojskowy od bydła wymaga od ludności, by dostarczała jak najwięcej bydła, referent od siana odbiera temu bydłu żywność. Gdzie tu logika?

Wreszcie sprawa samej organizacyi obrotu sianem. Ogólnem jest dzisiaj dążenie do zniesienia wszystkich central. Fachowcy i niefachowcy podnoszą zgodnie, że centrale wyrządzają tylko ciężką krzywdę ludności, a w zamian nie dają jej nic poza lichwą drożyźnianą. Wbrew tym prądom, ogarniającym całą ludność państwa, **ministerstwo żywnościowe usiłuje cały obrót sianem i słomą jeszcze bardziej, niż dotąd zcentralizować.** Projektuje mianowicie taką organizacyę, że **dyspozycye co do obrotu sianem i słomą mogą wychodzić tylko z wiedeńskiej Centrali**, czynniki zaś krajowe, więc Urząd gospodarczy namiestnictwa, starostwo i t. d. nie mają mieć na to żadnego wpływu. Przeciw takiej organizacyi musimy się najkategoryczniej zastrzedz. Jak ludzie centralniani w Wiedniu, nie mający pojęcia o stosunkach w kraju, będą normować w tym kraju obrót sianem i słomą, nietrudno się domyśleć, gdy się tylko przypomni, że w pojęciu centralnych władz wiedeńskich Galicya jest dojną krową, która ma zaspokoić wszystkie potrzeby całego państwa i z której się wywozi i wywozić nakazuje, co tylko się da, a nawet co się niebardzo da. My stoimy na stanowisku, że Centrala wiedeńska może wyznaczyć tylko wysokość kontyngentu siana i słomy, jakiej Galicya ma dostarczyć dla wojska dla państwowych zakładów końskich. oznaczyć kontyngent ten ściśle i nie podnosić go co miesiąc, ale do reszty, do wewnętrznego zapotrzebowania kraju, nie ma prawa się mieszać.

Sprawa ta jest obecnie w trakcie rozważań w Wiedniu. Jest ona niesłychanie dla naszego rolnictwa ważną, bo, niestety, już dzisiaj widzimy, że z paszą może być jeszcze gorzej w tym roku, aniżeli było w przeszłym. Posucha, która już od kilku tygodni panuje, grozi katastrofą. Gdyby więc jeszcze przy obrocie sianem i słomą wszedł w życie obecny projekt ministerstwa żywnościowego, to **Galicya musiałaby chyba zmarnieć w przeciągu zimowych miesięcy**, bo wiemy doskonale, jakie wymagania odnośnie do Galicyi stawia zawsze wojskowość.

Lwowskie Towarzystwo gospodarskie sprawą tą już się zajęło i wysłało do ministerstwa żywnościowego protest przeciwko temu projektowi. — Mamy nadzieję, że protestem, który wyszedł również od ruskiej organizacyi rolniczej we Lwowie, zajmie się energicznie p. minister dla Galicyi, jakoteż przedstawiciel Galicyi w ministwie żywnościowem i Koło polskie. **Niepodobna dopuścić, by wszedł w życie projekt, któryśmy wyżej omówili; byłoby to dla rolnictwa w naszym kraju wręcz katastrofą.**

Zgubne skutki rekwizycyi bydła.

Rekwizycye wszelkiego rodzaju, jakie się prowadzą na wsi, wyrządzają rolnikom wielkie szkody w gospodarstwie. Najwięcej jednak szkody wyrządza rolnikom rekwizycya bydła, zwłaszcza młodych jałówek Urzędy żywnościowe obrotu bydłem nie zwracają na to. **uwagi, jak wielkie spustoszenie wywołuje rekwizycya w hodowli bydła.**

Najsamprzód rolnik pokrzywdzony jest **ceną maksymalną**, jaką otrzymuje przy tej sławnej sprzedaży. Powtóre rolnik-chłop, a najczęściej kobieta, która odstawia bydlę na spęd do miasta, nie rozumie się zupełnie na wadze, a że tam przy wadze urzęduje zwykle serdeczny przyjaciel chłopa — żyd, więc z góry można się spodziewać, że chłop musi być oszukany. Po trzecie, komisya, do której należą też zwykle przyjaciele chłopa, jałówki i byczki młode przeznacza zwykle do klasy III-ej, gdzie cena maksymalna wynosi 1 K 60 hal. za kg. żywej wagi. Nadto na każdej sztuce bydlęcia odciąga komisya na jakieś koszta 10 kg i więcej. Przytem chłop nie otrzymuje gotówki na miejscu, lecz jakiś kwit.

Z powodu tylu ceremonii, przez jakie przechodzi bydlę, **otrzymuje rolnik dopiero jedną trzecią część rzeczywistej wartości bydlęcia.**

Na ostatnich spędach bydła w Nisku i Rozwadowie otrzymali chłopi za jednoroczne byczki lub jałówki po 160—180 K. Jeżeli się zważy, że za cielę 2—3 tygodniowe otrzymuje chłop w domu 120—130 K, to jaką wielką krzywdę ponosi chłop, gdy za roczne cielę otrzymuje na spędzie taką samą cenę!?

Większą stokroć szkodę wyrządza się rolnikowi przez to, że **mu się zabiera jałówkę, przeznaczoną do hodowania.** Wiadomą jest rzeczą, że rolnik nie hoduje nigdy jałówek na sprzedaż, tylko na to, aby się doczekać z nich młodych krów, a wtenczas dopiero sprzedaje rolnik starsze krowy. Obecne rekwizycye pozbawiają rolników możności dochowania się młodych krów, a przez

to wyrządzają rolnikom i całej hodowli bydła w kraju nieobliczalne szkody.

Takie rekwizycye spowodują to, że **rolnicy stracą zupełnie ochotę do chowu większej ilości bydła**, a to się odbije bardzo szkodliwie na całej gospodarce krajowej.

Rekwizycye u nas prowadzą się przymusowo, bo nikt nie posiada obecnie bydła tłustego, tak z powodu braku paszy w zimie, jako też i obecnie z powodu nadmiernej posuszy, więc ludność niema zamiaru pozbywać się bydła chudego, które mało waży.

Przy dobrem obchodzeniu się i żywieniu, roczna jałówka zostaje krową na rok przyszły, a wtenczas może mieć wartość 1400—1600 K. Jeżeli się chłopu zabiera przemocą dziś taką jałówkę, wyrządza się mu wielką krzywdę, gdyż się go pozbawia korzyści, jaką może i powinien mieć w roku następnym, a nadto pozbawia się go możności doczekania się młodej krowy na przyszłość.

Że ludność na takich spędach jest srodze oszukiwaną, mało się troszczą o to zwierzchności gminne i urzędy żywnościowe. Urzędnicy z gmin mało biorą udziału w tych przymusowych targach, bo oni na takie targi swego bydła nie dają, lecz sprzedają miejscowym handlarzom. Na spędy bydła wykazują biedniejszych, bo to bogatszemu solą w oku, gdy biedniejszy ma dwie krowy i jedno cielę, więc się go wykazuje na spęd.

Jeżeli już chłop musi swoje cielę na spędy prowadzić, to urzędy gminne i władze polityczne winny czuwać, aby ten chłop nie był obrabowany, jak się to zwykle dzieje. Pp. posłowie dołożą przeto starań, aby, gdy usunięcie rekwizycyi bydła w naszym kraju jest niemożliwe, przynajmniej, by ludność za swoją chudobę nie była krzywdzoną dalej, jak obecnie, w naszej okolicy.

Jan Bajdas, z Pysznicy w niżańskiem.

Głos żołnierza z Chełmszczyzny.

Abda Gyer, w maju.

Kochani Czytelnicy! Dowiaduję się z „Piasta“ o masowych protestach ludu polskiego w sprawie tej biednej, męczeńskiej ziemi chełmskiej. Ja sam z tej ziemi pochodzę i bardziej, niż kto inny, odczuwam cios, jaki nam zadała polityka zbożowa przy pokoju brzeskim. Broniliśmy tej ziemi chełmskiej przez dziesiątki lat i nie daliśmy jej wrogowi. Nie żałowaliśmy swych majątków, szliśmy z ochotą na Sybir, wszystko za tę ziemię i wiarę świętą. Ja sam byłem dwa lata na wygnaniu. Ten tylko może powiedzieć, jak drogą mu ta ziemia, kto zakosztował, jak to jest błogo cierpieć za ten kraj nasz ukochany, za ten Podlaś mój!..

Bracia Czytelnicy! Upewniam Was, że nietylko traktaty brzeskie, ale i moce piekielne nie oderwą nas od Polski. Myśmy krwią naszą tę ziemię opłacili. Łzy ojców i matek naszych, umierających bez kapłana, nie zejdą nam z pamięci. Myśmy im przysięgli, że nie odstąpimy tej wiary świętej i tej ziemi naszej polskiej i przysięgi dotrzymamy!

Do Was się zwracam, Matki, Polki! Wychowujcie swe dzieci w wierze świętej, bo kto nie kocha naszej świętej wiary, ten i Ojczyzny nie kocha. Coby się było stało z nami w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, gdyby nie ta potęga wiary! Na cały powiat bielski mieliśmy tylko jeden kościół, ale za to **mieliśmy kościoły w naszych domach, po piwnicach**, gdzie pokryjomu zbieraliśmy się na modlitwy. — I przetrwaliśmy wszystko, dzięki pomocy naszej Królowej Korony polskiej.

Nie mamy powodu do rozpaczy. Traktaty międzynarodowe nazwał jeden z polityków niemieckich świstkami papieru. Być może, że i traktat brzeski niczem więcej nie będzie.

Smutno nam tylko, że chociaż jesteśmy już po wojnie, mimo, że pokój został uroczyście zawarty, nie puszczają nas z niewoli.

pp. posłowie ludowi zajmą się naszym losem, bo nam już tęskno za rodzinami.

Mikołaj Romanowicz.

Walka wojsk polskich z Niemcami.

Koło Kaniowa nad Dnieprem na Ukrainie znajdowały się **wojska polskie z korpusu Stankiewicza**, do których przyłączyły się oddziały byłego korpusu posiłkowego, to jest legionistów, z brygadyerem **Hallerem** na czele. Dowództwo wojsk polskich układało się z rządem ukraińskim co do demobilizacyi. Na rozkaz Rady Regencyjnej z Warszawy przerwało układy, które dalej miał prowadzić rząd polski z gen. Beselerem. Tymczasem 6 maja Niemcy przysłali wojskom polskim ultimatum, domagające się złożenia broni w ciągu trzech godzin. Na pół godziny przed upływem tego terminu ultimatum zostało jednak cofnięte. 10 maja, o 12 w nocy, **Niemcy, bez żadnych uprzedzeń, zaatakowali wojska polskie.** Żołnierze polscy stanęli do walki i **bili się przez trzy dni i trzy noce.** Po wyczerpaniu amunicyi bili się jeszcze na szable i na bagnety, aż wreszcie, wobec przewagi kilkakrotnej Niemców, którzy stale otrzymywali posiłki, **musieli kapitulować.**

I znowu popłynęła na Ukrainie krew polskiego żołnierza...

Jakie są straty, niewiadomo. Ilu dostało się do niemieckiej niewoli, niewiadomo. Słychać tylko, że **brygadyer Haller popełnił samobójstwo.**

Tak się **skończyła** na dalekiej Ukrainie epopeja Legionów w wojnie światowej..

Sprawy polskie.

Prasa konserwatywna i demokratyczna w naszym kraju dudniała w ostatnich dniach ciągle **o austro-polskiem rozwiązaniu sprawy polskiej.** Opierała się na doniesieniach różnych pism, że podczas narad nad nowym sojuszem austro-węgro-niemieckim w głównej kwaterze niemieckiej postanowiono Królestwo Polskie przyłączyć do Austryi. Najpoważniejsze pisma niemieckie stanowczo temu przeczyły i przeczą do dziś dnia. Poinformowany zwykle w tych sprawach hr. **Gołuchowski**, jak również eksc. **Biliński**, oświadczyli już przed trzema tygodniami na prezydyum Koła, że **austro-polskie rozwiązanie jest pogrzebane.** Poważny organ niemiecki, „Frankfurter Ztg.“, zamieścił w niedzielę artykuł, w którym udowadnia, że istotnie austro-polskie rozwiązanie,

stanowiące dogmat konserwatystów i demokratów galicyjskich, jest pogrzebane. Dziś wogóle niepodobna nawet stwierdzić, czy w głównej kwaterze niemieckiej choćby słowem o Polsce mówiono. Koła rządzące w Niemczech oświadczają przecie otwarcie, że sprawa polska jest sprawą drugorzędną. Raczej, jak podnoszą pisma niemieckie, możliwem jest **niemiecko-polskie rozwiązanie sprawy polskiej**, którego szczegóły nie są jeszcze opracowane. W każdym razie Niemcy nie zarzucili myśli okrojenia Królestwa Polskiego. We Włocławku i okolicy niemieccy żandarmi, żołnierze i agenci oświadczają ludności z całą stanowczością, że **cały pas graniczny Królestwa**, a więc Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowa, Wieluń, Kalisz, Włocławek, a nawet i Płock **mają być przyłączone do Prus** i że to już postanowione. — Na całym tym pasie Niemcy nie wydają pozwoleń na zawiązywanie stowarzyszeń, a nawet na zakładanie ochotniczych straży ogniowych polskich.

W pewnym związku z rozwiązaniem sprawy polskiej pozostaje **zachowanie się rządu pruskiego wobec Polaków w zaborze pruskim**. Mimo, że zapowiedziano wobec Polaków urzędowo nowy kurs, biurokracya pruska stosuje wobec Polaków dawne metody. Poznańskie gotowało się obecnie do uroczystego obchodu rocznicy śmierci jednego z największych bohaterów Polski porozbiorowej, twórcy legionów polskich we Włoszech, Henryka Dąbrowskiego. Prezydent policyi poznańskiej w ubiegłym tygodniu **zakazał urządzenia tego obchodu**. Pruski rząd zarządził wprowadzenie w niższych klasach szkół ludowych w Poznańskiem **naukę religii po polsku**. Dzienniki ugodowe polskie widziały w tem niesłychaną zdobycz. Mimo to okazuje się, że nauczyciele ludowi w Poznańskiem, Niemcy, nie uwzględniają zgoła faktu, że dzieci 6-cio, 7-mio i 8-mio-letnie nie umieją po niemiecku i każą im się uczyć religii po niemiecku. Do gimnazyum nie przyjmuje się polskich dzieci. Komenda wojskowa w Poznaniu rozwiązała wszystkie związki skautowe. Są to związki młodzieży, właściwie dzieci.

Sprawa wojska polskiego, znajdującego się pod komendą gen. Muśnickiego, była przedmiotem interpelacyi w parlamencie angielskim. Przedstawiciel rządu angielskiego oświadczył w odpowiedzi, że gen. Muśnicki znalazł się w takiem położeniu, iż musiał wejść w układy z Niemcami, i że z tego nie można mu czynić zarzutu.

W pierwszych dniach czerwca ma się rozpocząć **rozprawa sądowa przeciwko legionistom polskim w Huszt na Węgrzech**. Oskarżonych jest stu kilkunastu oficerów i kilkunastu podoficerów i żołnierzy. Koło polskie zażądało od szefa sztabu generalnego, by rozprawa toczyła się w języku polskim.

Niemcy śląscy, jak wiadomo ciążący ku Berlinowi, odbyli w Opawie zgromadzenie, na którem uchwalili **szereg żądań przeciwpolskich**, wprost prowokujących. Przedewszystkiem zażądali mianowania inspektorami szkolnymi na Śląsku samych wszechniemców, usunięcia z urzędu wszystkich Polaków, przyłączenia Białej do Śląska, odmówienia upaństwowienia polskim zakładom szkolnym w Białej. Kacykom wszechniemieckim na Śląsku marzy się jak widać zepchnięcie tamtejszych Polaków do roli całkowitych niewolników, a prócz tego jeszcze szczeknięcie kawałka Galicyi na rzecz niemczyzny.

Rząd rosyjski postanowił **zwrócić państwu polskiemu wszystkie rzeczy, zrabowane przez Rosyan i wywiezione z Polski** od czasu pierwszego rozbioru Polski.

Nuncyan papieski dla Polski wyjechał, jak donoszą pisma, w specyalnej misyi papieskiej do Warszawy.

Sprawę Litwy regulują Niemcy z całym rozpędem. **Litwa połączona będzie unią personalną ze Saksonią**, to znaczy, że król saski będzie równocześnie królem litewskim. Wiadomo zaś że ludność Litwy pragnie tylko unii z Polską.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Najważniejszym wypadkiem politycznym w monarchii jest dokonane w głównej kwaterze niemieckiej dnia 12 maja b. r. **zacieśnienie i pogłębienie sojuszu Austro-Węgier z Niemcami**, o czem już w poprzednim numerze pisaliśmy. W głównej kwaterze niemieckiej postanowiono, jak ostatecznie wynika z doniesień urzędowych, że między Austro-Węgrami a Niemcami zawiera się **ścisłą konwencyę wojskową** na przeciąg lat 15-tu, oraz że ta konwencya ma charakter **przymierza obronnego**, które obowiązuje do udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie ataku na jedno z tych państw z jakiejkolwiek strony. Dotąd przymierze obowiązywało tylko w razie napaści ze strony Rosyi. Pogłębienie sojuszu ma iść w tym kierunku, że na punkcie gospodarczym ma nastąpić ścisłe zespolenie się Austro-Węgier z Niemcami, co się odbije na kolejach, cłach i t. d. a nawet, jak słychać, **wprowadzone być mają w Austro-Węgrzech pieniądze niemieckie, to jest marki, zamiast koron**. Prasa niemiecka, zarówno w Niemczech, jak w Austryi, przyjmuje to pogłębienie sojuszu z entuzyazmem. Prasa koalicyjna ocenia ten nowy sojusz, który podobno ma wejść nawet w skład postanowień konstytucyjnych obydwóch państw, a więc ma być właściwie nigdy nierozerwalny, w ten sposób, że oświadcza, iż Austro-Węgry przestały być samodzielnem państwem, a stały się lennikiem Prus, względnie Niemiec. Jakkolwiekbądź, jest to fakt niesłychanej doniosłości. Z tego, że cesarz **Karol wraz z cesarzową Zytą udali się do Sofii i do sułtana tureckiego do Konstantynopola**, gdzie ich owacyjnie przyjmowano i gdzie monarchowie wygłosili wysoce polityczne mowy, wnosić należy, że chodzi obecnie o pogłębienie i utrwalenie sojuszu państw centralnych z Bułgaryą i z Turcyą. Sprawa tego pogłębienia sojuszu musi przyjść pod obrady parlamentu, zwłaszcza, jeśliby ten sojusz miał być gwarantowany konstytucyą. — Drugim, niesłychanie ważnym wypadkiem w polityce wewnętrznej austryackiej jest dokonany już **podział Czech na okręgi narodowościowe**. Stało się to nie na podstawie uchwały parlamentu, któryby tego nie był w stanie uchwalić, tylko na mocy rozporządzenia ministeryalnego, wydanego w niedzielę. Rozporządzenie to wywołało niebywałe rozdrażnienie wśród Czechów i właściwie nie zadowolniło Niemców. Że Czesi będą się bronić rękami i nogami, to nie ulega wątpliwości.

Z Rosyi. W północnej Rosyi szerzy się **głód**. Do tego doprowadziły rządy **bolszewickie**. Głód jest przyczyną, że nawet te **masy, które były podporą** bolszewi-

ków, obecnie przeciw nim występują. Co się tam naprawdę dzieje, niewiadomo. Z doniesień jednak da się wywnioskować jedno, że **przygotowuje się tam obalenie rządu bolszewickiego**. Ludność ujawnia coraz silniejsze **pragnienie powrotu do rządów monarchicznych**. Silne stronnictwo kadetów, czyli konstytucyjnych demokratów, które po wybuchu rewolucyi stanęło na gruncie republikańskim, obecnie skłania się do monarchizmu. W pewnej łączności z tem, co się dzieje na północy Rosyi, pozostają najnowsze wydarzenia na Ukrainie. W nowym rządzie ukraińskim zasiadają kadeci, którzy, jak już jest widocznem, **dążą do zespolenia** Ukrainy z Rosyą. Widać to choćby po tem, że na kolei, w sądzie i w szkołach **usunięto** już zaprowadzony gwałtownie **język ukraiński** i wszystkie akta prowadzi się w języku rosyjskim. Objaw zresztą aż nadto zrozumiały, bo żadnego języka ukraińskiego niema. To, co się nazywa językiem ukraińskim, jest tylko narzeczem języka rosyjskiego, a nikt przecie nie będzie narzecza wysuwał na pierwszy plan. **Zniesiono też nazwę państwową Ukrainy**. Dotychczas nazywała się Ukraina republiką ludową. Teraz nazywa się państwem ukraińskiem. Dyktator Ukrainy, hetman Skoropacki, sam jest w gruncie rzeczy Rosyaninem. Jaką popularnością cieszy się wśród mas ludności, tego dowodem fakt, że podczas wyborów do konstytuanty otrzymał 9 głosów, podczas, gdy jego przeciwnik otrzymał z górą 100.000. Swego czasu zapowiedzieli Niemcy, że Skoropacki prowadzić będzie politykę, „wykluczającą tendencye polskie i rosyjskie". Okazuje się obecnie, że odnośnie do tendencyi rosyjskich, to Niemcy je bardzo silnie popierają, ale **ścielą coraz większą przepaść między Ukrainą a Polską**. Dowód choćby w tem, że **władze ukraińskie wypowiadają teraz masowo posady Polakom**, którzy dotąd zajmowali stanowiska państwowe. Dziwna zaiste zaciekłość Niemców, że Polaków nie mogą znosić nawet na Ukrainie.

Z Anglii. Anglia ma teraz świeży kłopot z Irlandyą. Projekt zaprowadzenia w Irlandyi powszechnej służby wojskowej spotkał się z oporem Irlandczyków, którzy domagają się naprzód samorządu dla siebie. Rewolucyonistom irlandzkim przyszli z pomocą Niemcy, których zabiegom udało się doprowadzić **do sprzysiężenia w Irlandyi przeciwko Anglii**. Rząd angielski aresztował cały szereg przwódców rewolucyonistów irlandzkich.

Z Portugalii. Prezydent Portugalii, Machado, gorący zwolennik koalicyi, musiał ustąpić. Następcą jego został Paes, były poseł portugalski w Berlinie. Okazuje się, że Niemcy zdołali uzyskać w Portugalii bardzo znaczny wpływ. Prasa koalicyjna jest niesłychanie na to oburzona.

Wojna i pokój.

Mimo coraz większych upałów, panujących w całej Europie, walki na froncie francuskim nie ustają ani na chwilę. Cała akcya wojskowa skupiła się tam w okolicy miasta Ypern, zwłaszcza zaś **koło pasma wzgórz Kemel**, panującego nad całą tą okolicą, a zajętego podczas ostatniej ofenzywy przez Niemców. O to pasmo toczą się teraz niesłychanie zacięte walki. W Zielone święta

podjęli tam Francuzi ofenzywę,

która w chwili, gdy te słowa piszemy, jest w pełnym toku. Ofenzywę prowadzą wojska angielskie i francuskie na całym prawie tym obszarze, na którym ją niedawno prowadzili Niemcy. Pierwsze, najsilniejsze niewątpliwie uderzenia koalicyi, spotkały się z żelaznym oporem Niemców, którzy udaremniają wszelkie, najzacieńtsze nawet ataki. To też skutków tej ofenzywy niema żadnych, poza nowemi rzekami krwi, które znowu na tej nieszczęsnej ziemi płyną. Powodzenia tej ofenzywie wróżyć niepodobna. Tyle już razy w ciągu czterech lat próbowali Francuzi i Anglicy ofenzywy i zawsze bez skutku, że i tym razem skończy się ona zapewne na niczem. Nie pomogą posiłki amerykańskie, których, jak donosza pisma francuskie, przyszło dotąd sześć razy więcej, niż się ich spodziewano, bo te nowe wojska muszą się dopiero włożyć w walkę i nabrać doświadczenia.

Również na froncie włoskim zaznacza się w ostatnich dniach

żywsza akcya Włochów.

Na froncie tym zajęli znaczne pozycye Anglicy Francuzi i Amerykanie, którzy mają skrzepić siły Włochów. W Zielone Święta również **zaczęły się** na pewnych **częściach włoskiego frontu żywsze walki**, które mogą być zaczątkiem koalicyjnej ofenzywy. Czy nim będą, czy na tym froncie koalicya odważy się podjąć ofenzywę, okażą najbliższe dnie.

Na froncie wschodnim,

bo mimo pokojów w Brześciu front wschodni istnieje jako że Niemcy idą w głąb Rosyi, zanotować należy fakt, że Niemcy doszli już nad Wołgę. Właściwie więc odcięli już północną Rosyę od Kaukazu. Dokąd Niemcy iść tam zamierzają, trudno przewidzieć.

Walki lotnicze

ożywiły się obecnie na wszystkich frontach. We wtorek ubiegły niemieckie samoloty wykonały **olbrzymi atak na Londyn** i wyrządziły ogromne szkody. Na froncie francuskim i włoskim przychodzi dzień w dzień do zaciekłych walk między lotnikami.

Wieści o pokoju

są coraz bledsze. Oświadczenia mężów stanu w parlamencie angielskim, złożone w ubiegłym tygodniu, wykazują dowodnie, że koalicya nie zrzeka się wcale myśli o zwycięstwie, ale prowadzić będzie choćby lata całe. To samo oświadczył onegdaj prezydent Ameryki, Wilson, który powiedział, że Ameryka musi wojnę wygrać, a nie zacznie układów pokojowych, dopóki Niemcy o pokój nie poproszą. Tak więc, mimo wszystko, niema zgoła nadziei, by pokój wkrótce doszedł do skutku.

Zjazd inteligencyi ludowej.

W niedzielę **dnia 2 czerwca b. r.** o godz. 9·30 rano odbędzie się **w Krakowie**, w lokalu Rady powiatowej, ulica Pijarska 1 zjazd inteligencyi ludowej, Przedmiotem obrad będą sprawy polityczne, oświatowe i gospodarcze.

Wszyscy synowie chłopscy, należący do inteligencyi, których interesuje ruch ludowy, powinni w tym zjeździe wziąć udział.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 26 maja: Przenajśw. Trójcy; 27 poniedziałek: Bedy W.; 28 wtorek: Augustyna; 29 środa: Maryi Magdaleny; 30 czwartek: Boże Ciało, Ferdynanda; 31 piątek: Petroneli, Anieli; 1 czerwca, sobota: Fortunata, Jakóba Strepy; 2 niedziela: Erazma.

Zmiany słońca i księżyca. W niedzielę 26 maja wschód słońca o godz. 3·42 rano, zachód o godz. 7·33 po poł. W niedzielę 2 czerwca wschód słońca o godz. 3·35 rano, zachód o godz. 7·40 po poł. W niedzielę 2 czerwca trzecia kwadra.

Zniesienie wschodniego obszaru wojennego. Od 20-go maja zniesiony został rozkazem Naczelnym komendy armii obszar wojenny w Galicyi i na Bukowinie, wobec tego niepotrzebne są już paszporty do wyjazdu na Bukowinę i do Galicyi wschodniej.

Na wyjazd do Królestwa Polskiego, znajdującego się pod okupacyą niemiecką, potrzeba mieć pozwolenie z niemieckiego konsulatu we Lwowie. Tylko ten konsulat takie pozwolenia wydaje.

Urlopy dla inwalidów wojennych do robót polnych. W myśl rozporządzenia ministerstwa wojny z dnia 20 lutego b. r. Nr 229, jeden i ten sam inwalida wojenny może otrzymać urlop kilkorazowy w ciągu b. r., jednakowoż cały czas trwania tych urlopów nie może być dłuższy nad trzy miesiące.

Pożar Brzeżan. W ubiegły czwartek wybuchł w budynku wojskowym pod miastem Brzeżany pożar. W budynku tym mieściła się tak zwana odwszarnia. Przyczyną pożaru było pęknięcie kotła. Barak w jednej chwili stanął w płomieniach, a silny wiatr rzucał płonące żagwie na najbliższe budynki. Wkrótce stanęła w płomieniach cała ulica Zbożowa. Do piątku rana spłonęło 100 zabudowań. Ogółem ofiarą pożaru padła część miasta, zamieszkana przez ludność żydowską. W czasie pożaru tłum zaczął rabować sklepy i mieszkania żydów, wobec czego musiało wystąpić wojsko.

Widoki urodzajów w Rumunii są w tym roku nieszczególne. Urodzaje zapowiadają się gorzej, niż w roku zeszłym.

Tragiczna śmierć przemytnika słoniny. Na dworcu w Dziedzicach znaleziono onegdaj na dachu wagonu resztki ludzkiego mózgu. Nie wiedziano, co to znaczy. Wreszcie okazało się, że obok toru kolejowego koło Oświęcimia znaleziono zwłoki mężczyzny z rozbitą czaszką. Śledztwo wykazało, że to jeden z konduktorów z Morawskiej Ostrawy przewoził słoninę z Galicyi na Morawy, a bojąc się kontroli na granicy, wyszedł na dach wagonu. Zwrócony tyłem w kierunku jazdy, nie zauważył mostu koło Oświęcimia. Gdy pociąg nadjechał pod most, przemytnik runął z rozbitą głową na dół.

Prawo dziedziczenia w Rosyi. Bolszewicy wprowadzili teraz nową ustawę, na mocy której znieśli prawo do dziedzictwa. Wszelkie spadki, jakie pozostają po zmarłych osobach, przechodzić mają na tej podstawie na rzecz państwa.

Straszliwy głód panuje obecnie w Rosyi. W niektórych guberniach ludzie żywią się tylko trawą. Kirgizi sprzedają żony i dzieci za chleb. Sartowie zabijają starców i dzieci, aby ich nie żywić. W guberniach środkowo- i północno rosyjskich wybuchły rozruchy głodowe, a za nimi pogromy żydów. Nic dziwnego, że ludność coraz bardziej odwraca się od bolszewików.

Ważne dla tych, co chcą oddać synów do szkół rolniczych.

W krajowych szkołach rolniczych w Kobiernicach (p. Kęty), Miłocinie (p. Rzeszów) i Sachodole (p. Krosno) zaczyna się w dniu 1 września b. r. nowy rok szkolny 1918/19.

Podania o przyjęcie należy wnieść na ręce Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół, najpóźniej **do 25 czerwca b. r.**

Do podania potrzeba dołączyć:

1) metrykę na dowód, że kandydat ukończył przynajmniej 15 lat;
2) świadectwo lekarza, stwierdzające zdrowie kandydata;
3) **świadectwo ubóstwa (wolne od stempla) wydane przez urząd parafialny, jeżeli kandydat ubiega się o bezpłatne miejsce funduszowe w zakładzie.**

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika na Zniesieniu, lk. 103, powiat Lwów. Netto od 15 lipca 1915 r. do 15 stycznia 1916 r. 337 K 67 hal. Podania do 24 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Hnatkowicach, powiat Przemyśl. Netto w 1916 r. 155 K 99 hal. Podania do 1 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Kuryłówce, l. [illegible], powiat Łańcut. Netto w 1917 r. 71 K 06 hal. Podania do 4 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Zaczerniu, lk. 922, powiat Rzeszów. Netto od 1 kwietnia 1917 r. do 31 marca 1918 r. 138 K 43 hal. Podania do 1 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Ludwikówce, lk. 220, powiat Rohatyn. — Netto w 1913 r. 264 K 81 hal. Podania do 15 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Brzeżanach.

1 trafika w Jaktorowie, lk. 80, powiat Przemyślany. Netto w 1913 r. 263 K 20 hal. Podania do 15 czerwca b. r., jak wyżej.

Najpraktyczniejsze niemiecko-polskie prośby na urlopy (Gesuch um Beurlaubung) otrzymać można po bardzo niskiej cenie w drukarni i składzie druków gminnych w Myślenicach.

Zaginął 9-letni Władysław Głogowski, który dnia 12 maja miał wyjechać z Krakowa koleją do Rudawy. Był na dworcu w Krakowie i wsiadł do pociągu — odtąd niewiadomo, co się z nim stało. Ubranie miał czarne, prążkowane, na głowie czarny kaszkiet. Ktoby o nim co wiedział, zechce dać znać strapionej matce pod adresem: Józefa Głogowska, Rudawa koło Krakowa, powiat Chrzanów.

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.

Listy z Królestwa.

Janów, w kwietniu.

Prenumeruję „Piasta“ od dwóch lat blisko i uważnie odczytuję każdy numer, ale w żadnym nie widziałem nic takiego, coby mogło powagę naszej wiary świętej podkopywać. Owszem — przebiją niemal w każdym liście znana każdemu pobożność ludu polskiego. Dlatego też bardzo mnie dziwi, że niektórzy księża zwalczają „Piasta“.

Wierzę mocno — i nie tylko ja, ale i wszyscy znani mi w Królestwie ludowcy, że bracia i siostry w Galicyi nie dadzą się uwikłać w sidła, i nadal stać będą przy „Piaście“, że nie będą bać się „wyklęć“, bo minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy lud nie wiedział, kim jest, i każdemu dawał się wyzyskiwać.

Cieszą nas listy braci i sióstr, pisane w tej sprawie do „Piasta“, cieszą nas listy tych, którzy postanowili „Piasta“ rozszerzać, bo naprawdę tylko tę gazetę można nazwać prawdziwie ludową: 1) pisują do niej sami tylko ludowcy, i 2) jest ona organem posłów ludowych — i to jest najważniejsze, bo przecież i my w Królestwie wiemy, co ci posłowie, pomimo ciężkich warunków wojennych, robią dla ludu. Właśnie dziś nadchodzi chwila, kiedy cały lud polski w Galicyi powinien stanąć przy posłach ludowych i przy „Piaście“.

Jakkolwiek „Piast“ stoi zbyt mocno na nogach — że tak powiem — bo i w Królestwie mamy go w każdej wsi kilka numerów, a po wojnie będzie w każdym domu, to jednak lud z Galicyi powinien zrozumieć, że tylko przy „Piaście“ może wierzyć w lepszą przyszłość!!!

My, Królewiacy, życzymy wam, siostry i bracia, byście jąknajrychlej skupili się w jedno ognisko ludowe „Piastowców“, byście wreszcie po wojnie wszysey, cały lud polski, mogli nazywać się „Piastowcami“.

„Piast zbudował, Piast odrodzi“.

Posłom ludowym i Redakcyi przesyłam pozdrowienia.

Benedykt Kubski.

Listy od naszych żołnierzy.

Ksiądz-bohater.

W okopach, w grudniu.

Jest w Tuczempach obok Jarosławia samoistny ekspozyt, ks. Jakób Zych. Człowiek pochylony cierpieniem, reumatyzmem i nikt by na pierwszy rzut oka nie powiedział, że ten chory ksiądz, to ksiądz-bohater.

Tak jest! Ksiądz Zych jest bohaterem.

Zacięcie wojskowe, jakiego nabrał za czasów swej służby wojskowej przy 34 p. obr. kraj., pozostało w nim.

Nie opuścił swego posterunku. Mieszkał w wilgotnej piwnicy na plebanii. Granaty jak deszcz padały w około. Zapaliły ks. Zychowi stodołę i wozownię. Odłamki powybijały okna. Na kościele jedna dachówka nie pozostała.

Ksiądz Zych nie opuścił placówki. Siedział o głodzie i chłodzie na plebanii.

Raz wyszedł po wodę do studni, a szrapnel, pęknąwszy tuż nad głową ranił go w czoło.

Komendant artyleryi uznał położenie za bardzo niebezpieczne i prosił go, by poszedł do innej wsi. Usłuchał go i poszedł do Chłopic, ale wtedy dopiero, gdy nikogo już z parafian we wsi nie było.

Po walce wrócił zaraz i natychmiast poprawił bardzo uszkodzony kościół i na nowo poświęcił.

Gdy się skończyły walki nad Sanem, nastały w Tuczempach walki innego rodzaju. Oto 25/XII 1914 byłem świadkiem nieustraszonej odwagi ks. Zycha.

Wieczorem na „Boże Narodzenie“ przyszło czterech Czerkiesów z nożami za pasem, oglądnęli sypialnię księdza, zabrali bieliznę i odeszli. O północy przyszli znowu. Służąca, drżąc ze strachu, pytała księdza, czy ma odemknąć im drzwi. Popatrzyłem, czy wiadomość ta wywarła jakie zakłopotanie na księdzu. Ale gdzie tam! „Otwieraj!“ rzucił jej rozkaz.

Służąca jednak z własnej inicyatywy zamknęła troje drzwi, prowadzących do sypialni, a dopiero potem otworzyła Czerkiesom.

— „Gdzie jest pop! ?My go zariżemo!“ — zaczęli krzyczeć rabusie. Wyważyli dwoje drzwi. Robota okazała im się za powolną. Więc poszukali krótszej drogi: wybili szyby i wleźli oknem do sypialni. Skorzystaliśmy z tej chwili i uciekliśmy do pobliskiego ogrodu, a potem do wsi.

Jak dzielnie zachował się ks. Zych w czasie tej napaści, która mu niechybną śmiercią groziła, teraz, po dawno dokonanym fakcie, dopiero ocenić mogę.

Słyszał, jak Moskale mówili, że go zarzną, a śmiał się z tego i mówił do mnie, że im ucieknie, bo on nadarmo przy „landwerach“ nie służył.

Innym dowodem dzielności to fakt, iż oficerom rosyjskim, którzy rozmawiali, podczas gdy on mszę św. odprawiał, rozkazał natychmiast wynosić się z plebanii. Żołdaków zaś, którzy chcieli dwór rabować, okładał pałką. Nie dał zabrać kotłów z gorzelni bar. Zago.

Dwa razy doszczętnie rozbity kościół doprowadził do zupełnego porządku.

Żołnierza, który wypełnia sumiennie swój obowiązek, nazywamy bohaterem. Ksiądz Zych wypełnił więcej niż obowiązek; tak jest! więcej; dlatego zasługuje na miano księdza bohatera i takim zawsze w oczach swych parafian, którzy patrzyli na jego czyny w tak krytycznych czasach, pozostanie. *Jan Słaby*, porucznik rez., poczta pol. 408.

Z nad Piawy.

Nad Piawą w kwietniu.

Wiosna tu już w całej pełni, a pierwsze dni kwietnia przypominają mi nasze pierwsze dnie maja. Dolina wenecka, gdzie wypada nam spędzić tę wiosnę, przedstawia się nieco weselej i ponętniej, niż malownicze Pobrzeże. Inny tu już klimat, z chłodnemi nieco nocami, a w dzień powiew wiatru z widniejących w oddali śnieżnych szczytów Alp weneckich przypomina zupełnie naszą wiosnę.

Ciągle to słyszę i czytam, że wszędzie ładniej i lepiej, tylko nie w Galicyi, a jednak nie zawsze i wszędzie tak jest; są nawet pewne różnice między kulturą „zachodu“ i wschodu na korzyść właśnie tej ostatniej. Bo i tu są takie zapadłe, kurne, dymne chaty, w niczem nie różniące się od naszych wsi karpackich, ten sam pojedynczy sposób życia, odżywiania się, a nawet stosunki materyalne, zdolne tylko do nadprodukcyi skrajnego proletaryatu i to zdanego na emigracyę przeważnie do Ameryki. Byt jednak chłopa naszego jest może bar-

dziej pozazdroszczenia godny, bo tu właścicielami rozległych winnic są w małej tylko części chłopi; dzierżawią je, lub też uprawiają za pewną część produktów od wielkich właścicieli, którzy tu przedstawiają duży zastęp. Taka gospodarka zależna, mimo widocznej urodzajności ziemi — nie może dać świetnych wyników. Bardzo miły widok przedstawiają winnice; dany kompleks pola poprzerzynano licznym systemem rowów łącznikowych, jako osuszających — obsadzono winoroślą, hodowaną tu w sposób pienny — zasadzono szeregiem drzew morwowych, tak, że już sam system budowy, proporcyonalność i równość linii przedstawiają coś imponującego. Liście drzewa morwowego służą tu do hodowli jedwabnika — równie cenionego, jak i uprawa wina. Mało spotyka się natomiast drzew i krzewów owocowych; te widocznie nie są tu sadzone z powodu wody zaskorupnej — powierzchnia bowiem ziemi ponad poziom morza wynosi zaledwie kilka metrów.

Budowa nowszych domów jest zastosowaną do potrzeby, bardziej jednak odpowiednia, aniżeli u nas, co głównie streszcza się w tem, że budynki niedawno zbudowane są zwykle piętrowe o kilku izbach, z których kuchnia, spiżarnia znajdują się na parterze. Zamiast kuchen znane tu są prawie wyłącznie wolne ogniska, z przytykającym, lecz przy bocznej ścianie osobno postawionym kominem. W środku ogniska znachodzi się hak do wieszania kotłów na gotowanie jedynej prawie ogólnie znanej i lubianej „polenty", naszej mamałygi lub grysiku kukurudzianego. Oprócz pierwszego piętra jest jeszcze zwykle przestronne poddasze — oddające tem samem wielką przysługę hodowli jedwabnictwa, a służące jako schowek i suszarnie wszelkich zapasów.

W jednym budynku z budynkiem mieszkalnym znajduje się stajnia, której dno wyłożone cegłą, z doskonałymi ściekami do jamy cementowanej, zbierającej gnojówkę. Nad stajnią są dwa poddasza, gdzie składa się wszelką paszę. Przeciwnie u nas rolnik ma kilka niskich budynków — nieraz od siebie daleko odległych, tak, że przez to dość dużo ziemi pozostaje niewyzyskanej. Niema u nas również przestronnych poddaszy, gdyż dach umieszcza się tuż nad powałą, zamiast dać jeszcze ewentualnie słupki o pewnej wysokości. Taki sposób budowania zauważyłem i gdzieindziej i uważam go za praktyczny.

Niema tu przymusu szkolnego, dlatego też różnorodny panuje system nauczania, przeważnie jednak z dodatnim skutkiem, bo analfabetów mało. Sposób jednak współżycia, zgrupiania się, tak towarzyskiego, jak i w celach samoobrony i współdzielczości — pozostawia dużo do życzenia — bo niema tu wsi skupionych w pełnem tego słowa znaczeniu, jak u nas, lecz każdy prawie dom w pewnych miejscowościach stanowi odrębną niejako całość, a przez swą odległość zmusza niejako właściciela do życia bardziej zamkniętego, mającego tylko swój interes na oku. Prosty, jednolity sposób odżywiania się, wpływa dodatnio, dlatego widzi się tu twarze zdrowe, co zresztą cechuje małe dzieci i starszych. Wpływa na to także niezłe wino, to bowiem pobudza apetyt, a w czasie pokoju musiały tu być jego wielkie ilości o niskiej cenie.

Ubiór noszą czarny, podobny u nas do małomiasteczkowego, a jedynem co nadmienić wypada, to noszenie ogólne półbucików z podeszwą drewnianą — czegoś w rodzaju nocnych mesztów; te są tu tak wzięte, że gdy w zabłoconych wchodzą do izby, to przed drzwiami mogą je zmienić na inne suche i naodwrót.

W pewne zdumienie wprawić musi każdego z nas, kto poznał kraje słowiańskie i inne: Gdy bowiem katoliccy Słowianie uważają niedzielę za dzień odpoczynku i święta, to na Węgrzech w części, a tu ogólnie tak w niedziele, jak i święta, wracają ludzie do pracy, piorą, orzą, chociaż nie zachodzi konieczna potrzeba. Orkę po największej części uskuteczniają krowami, zaprzęgając po trzy, a nawet po cztery pary; natomiast do wyjazdu i przewożenia małych ciężarów używają wózków, do których zaprzęgają osły.

Naogół jednak można sobie stworzyć sąd, że panował tu dobrobyt, a schludność i czystość świadczy dodatnio o mieszkańcach, którzy, zda się, nędzę wojny dopiero teraz poznali.

Pięć jest powodów, dla których tutejsi Włosi mają się dobrze: opieka rządu, handel w rękach swojego żywiołu, wysoko rozwinięta hodowla bydła, przeważnie rasy szwyckiej, uprawa wina i jedwabnictwa, wysokie przynosząca dochody. Ludność pracowita, choć znowu nie tak trzeźwa, lecz za to dość familijna, bo każda prawie rodzina ma po kilka lub kilkanaścioro dzieci, potrzebnych zresztą do zrywania liścia morwowego dla gąsienic jedwabnika.

A u nas — prawda, nieco inaczej, bo my znajdujemy się w innych warunkach, innej podlegaliśmy cenzurze i innym staraniom rządów; dużo też między nami, niestety, jeszcze takich, co się nie zdołali przebudzić ze snów pańszczyźnianych, lecz ileż postępu, mrówczej pracy ku podniesieniu swego bytu materyalnego i ducha widzieliśmy właśnie w tych kilku latach przed wojną! Mimo przecież tylokrotnego przemarszu wojsk, zniszczenia wsi naszej, w pewnych miejscach, ta „polnische Wirtschaft" wzbudzała nietylko zaciekawienie, lecz także i zazdrość. Że jednak nas najboleśniej dotknęło widmo wojny — nie my temu winni — tu możem żywić jedną tylko nadzieję i jedno życzenie: być na własnej ziemi swoim panem. Nie pomogą nam obcy, owszem, zawsze czyhać będą na nasz dorobek kulturalny. Tylko w wolnej Polsce znajdziemy możność rozwoju i współżycia, w tym też kierunku musimy zjednoczyć siły nietylko chłopskie, lecz całego narodu, bo ostatni „kwadrans" wojny, zdaje się blisko.

K. Major, poczta polowa 440.

Z urlopu.

Wrzawy, w Tarnobrzeskiem.

Przybyłem do domu na urlop z frontu rumuńskiego. Niewesołe jednak stosunki zastałem na wsi. Straszna wojna, którą przeżywamy, wpłynęła na ludność demoralizująco. Ci, którzy pozostali w domach, zamiast wspólnie pracować i pomagać sobie, kłócą się z sobą i walczą ze sobą gorzej, niż żołnierze na froncie przeciw nieprzyjacielowi. Gdy żołnierz przyjedzie na urlop, to cała wieś zazdrości mu tych kilka dni swobody. Przytem daje się mu we znaki żandarmerya, która ciągle depce mu po piętach. Kobiety zajmują się bajkami, na których znaczną część dnia spędzają. Ksiądz pracuje z wielką gorliwością i nawołuje do wspólnej pracy i miłości bliźniego, ale słowa jego nie robią wrażenia. Żydom tylko dobrze się dzieje. Jest w naszej wsi dziesięć żydowskich rodzin. Już jeden z żydów kupił w samym środku wsi plac jednomorgowy od gospodarza i buduje karczmę

f sklep po to, by mu chłopi znosili pieniądze. Nie można u nas kupić w całej wiosce masła, jaj, ani sera, ale żydzi je mają, bo same gospodynie im środki żywności znoszą. A żydzi się śmieją, że głupi chłopkowie na nich pracują. Drodzy Bracia i Siostry, obudźcie się z ciemnoty i zabierzcie do pracy dla przyszłości, bo inaczej zginiemy!

Jan Łewicki.

Wstyd!

Na urlopie, w maju.

Ostatnimi tygodniami byliśmy na kwaterach w Potyliczu, miasteczku, oddalonem o 6 kilometrów od Rawy Ruskiej. Widząc polski kościół, wybraliśmy się w niedzielę na nabożeństwo. Gdyśmy po sumie wyszli z kościoła, ogromnie się zdziwiłem, przekonawszy się, że ci sami Polacy, którzy w kościele tak pięknie po polsku śpiewali i modlili się, wyszedłszy z kościoła, tylko po rusku ze sobą rozmawiali. Zdziwiony, zapytałem jednego z gospodarzy, czy on i wszyscy ci, którzy byli na nabożeństwie w kościele, są Polakami. Odpowiedział mi po rusku: „Tak, my Polaki, Rusini mają swoją cerkiew". Więc pytam, czemu po rusku rozmawia, a on powiada, że „to u nas już tak zdawna jest i niech tak będzie". Chciałem mu jeszcze parę słów powiedzieć, ale nie chciał ze mną rozmawiać. Wtem wyszedł przed kościół ksiądz i ku mojemu wielkiemu zdumieniu również po rusku zaczął rozmawiać z pewną kobietą. Smutek ścisnął mi serce na widok takiego lekceważenia naszej pięknej polskiej mowy. Tak przecież być nie powinno.

Pozdrowienia dla Szanownej Redakcyi i pp. posłów ludowych. *Józef Skiba.*

Smutne objawy.

Głowaczowa, w Pilzneńskiem.

Czytając korespondencye, zamieszczane w „Piaście", nie spotkałem jeszcze żadnej wzmianki o tutejszej gminie. Nie znaczy to, by gmina pod względem doskonałości miała stać wyżej, niż inne; owszem, przyznać trzeba, że, niestety, nie brak i tutaj różnych wad i „bolączek", lecz ja, jako nie należący do gminy, wolałbym nie poruszać tych, być może, drażliwych kwestyj, pozostawiając je na razie miejscowym gospodarzom. Natomiast chciałbym dotknąć niektórych spraw, należących, mojem zdaniem, do najbardziej aktualnych, a dotyczących zresztą nie samej tutejszej gminy, a całej naszej Polski wogóle, tak po jednej, jak i po drugiej stronie Wisły.

Wiadomo, że srożąca się wojna odcisnęła swoje piętno na wszystkiem, co tylko naokół spotykamy; dotknęła też bardzo sprawę wychowania, zabierając ojców i mężów, w następstwie czego szerzy się rozpusta, która, zataczając coraz szersze kręgi, dosięga już nawet do najgłębszych zakątków wsi. Są miejsca, gdzie często dają się widzieć schadzki młodzieży obojej płci, trwające nieraz do późnej nocy, a na których odbywają się gorszące orgie, przypominające domy rozpusty. I niema kto temu zapobiegać, gdyż brak ojcowskiej, prawdziwie męskiej władzy. Matki zaś niektóre, nietylko nie starają się temu przeciwdziałać, lecz częstokroć same ze siebie dają gorszące przykłady. Inne zaś pozwalają na to z powodu mylnego zapatrywania się na sprawę; np., gdy takiej matce sąsiedzi coś podobnego ganią, zwracając uwagę, że jest to co najmniej nieprzyzwoicie, ona odwraca się od nich z gniewem, mówiąc: „zazdrość im, że do mojej córki tyle przychodzi kawalerów", nie spostrzegając w swojej naiwności czy zaślepieniu, że właśnie tacy „kawalerowie" przychodzą bynajmniej nie w celach matrymonialnych, a tylko wyłącznie w celach rozpusty, czyli, jak to delikatniej nazywają: „dla rozrywki i weselszego spędzenia czasu". Wiadomo jednak, że taka „rozrywka" przekraczająca wszelkie granice przyzwoitości, wywiera zgubny wpływ na niedoświadczone umysły. Nie wątpię, że każdy ojciec lub matka, nic innego, tylko dobra pragnie dla swych dzieci, niemniej jednak prowadzi ich do zguby, w moralnem znaczeniu tych słów, jeśli wskutek podobnego zaślepienie pozwala na tego rodzaju wybryki.

W obecnych czasach dużo czytamy i słyszymy o narodowych ideach; jak to: Zjednoczenie wszystkich dzielnic naszej Polski, uzyskanie niezależnego dla niej bytu, wskrzeszenie dawnej świetności i potęgi naszej ojczyzny i t. p. Ale cóż za znaczenie będą miały te wzniosłe myśli i hasła, jeśli synowie tej ojczyzny nie będą w stanie należycie się przyczyniać do zrealizowania takowych haseł, mając umysły spaczone złem wychowaniem? A właśnie w podobnych wypadkach przejawia się brak moralności, wynikający z błędnego pojęcia o racyonalnem wychowaniu, który to brak uwydatnia się nietylko między młodzieżą, bo już i w pośród starszych generacyj, a jakież dopiero będą następne pokolenia? To też nie piętnować, nie karcić jeden drugiego, lecz uczyć i wszelkiemi sposobami oświecać się nam trzeba, pomagając sobie wzajemnie, gdyż ciemnota nasza jest wszystkiego przyczyną.

Dalej: daje się zauważyć, że gdy do niektórych głuchych zakątków Galicyi przybywa jaki Polak z tej części Polski, która do czasu wojny była pod rządem moskiewskim, miejscowa ludność traktuje go conajmniej jak cudzoziemca

chociażby najprzyjaźniej, nie mówiąc już o wypadkach, gdy niektóre zacofane jednostki nazywają takiego: „moskalem, rusinem, obcoplemieńcem“ i t. p., jedynie dlatego, że pochodzi z za Wisły. To samo też, niestety, ma miejsce w niektórych, co prawda, rzadkich miejscowościach Królestwa: Gdy tam przyjeżdża tutejszy mieszkaniec, nazywają go, (naturalnie wyjątki zacofańców) w najprzyjaźniejszych warunkach: „szwabem, kalwinem, lutrem“ i t. p. Daremnie takiemu tłómaczyć, że nie jest to żaden „kalwin“ czy „luter“, lecz takiż sam rodowity polak, a tylko przemocą od nas oderwany. Gdzie tam! „Szwab i koniec, bo to już z zagranicy“. Czyż to nie jest wstrętne! Czy my już do tego stopnia zwyrodnieli, że będąc gwałtem rozdzielonymi i pozostając długo w niewolniczych pętach, obcych nam mocarstw, już brat brata nie poznajemy? O nie! Na szczęście nie jest to zwyrodnieniem. To byłoby okrutne! Smutny ten objaw czerpie swe źródło z panującej między nami ciemnoty i jakiegoś fanatyzmu zabobonnego. Niejednej gosposi lub nawet gospodarzowi, wierzącym w różne gusła, wróżby, zamawiania, czary i inne podobnego rodzaju zabobony, wogóle we wszystko to, czego zakazuje pierwsze przykazanie Boże, gdyby powiedzieć, że jakaś wróżka potrafi wywróżyć, że są jakieś skarby gdzieś ukryte i jak je wydobyć, to z pewnością czemprędzejby pobiegli, nie szczędząc wszelkich kosztów, by im to wywróżyła, ale gdy chodzi o kupienie dziecku elementarza, to szkoda wydatku, gdyż uważa się go za zbytni.

Załączam pozdrowienia Szanownej Redakcyi, naszym posłom ludowym, a także wszystkim czytelnikom i czytelniczkom. *J. Piwowarczyk.*

Ratujmy braci dla polskości!

Miękisz Nowy, w Jarosławskiem. Ludność polska parafii Miękisz Nowy, przed wojną uboga, przez wojnę zaś zupełnie zniszczona (wioski okoliczne zostały zupełnie spalone), liczy obecnie 700 dusz. Polak, największy gospodarz, posiada w tych stronach 9 do 10 morgów lichego gruntu piaszczystego. Obecnie wojna pozbawiła go także dachu nad głową. Pożycie Polaków z Rusinami, przed wojną znośne, obecnie zmieniło się na gorsze. — Z miejsca świętego, skąd powinno się słyszeć słowa miłości i zgody braterskiej, wyszydza się publicznie polskie nabożeństwa, modlitwę różańcową, a Polaków, jako takich, odsądza się od czci i wiary. — Największą zbrodnią w oczach kapłana grecko-katolickiego jest, jeżeli Rusin odważy się pojechać do lasu po drzewo na budowę kościoła; takiego piętnuje się publicznie. Pod względem religijnym panowały dawniej stosunki bardzo opłakane. Polacy należeli przed dziesięciu laty do kościoła parafialnego w Laszkach, oddalonego o 9 klm złej, piaszczystej drogi, wobec czego Polacy uczęszczali do kościoła bardzo rzadko, natomiast szli do cerkwi miejscowej. To też wielu z nich przepadło dla Ojczyzny i Kościoła, przechodząc na obrządek grecko-katolicki.

Jak wyglądała przed wojną ta okrzyczana „krzywda ruska“, niech posłuży za przykład parafia polska Laszki. W okręgu tej jednej parafii polskiej znajdowało się przed dziesięciu laty 12 cerkwi ruskich, zbudowanych za polskie pieniądze, przez polskich właścicieli ziemskich. Dzięki gorliwej pracy i zabiegom ks. proboszcza Ludwika Bikowskiego w Laszkach, obecnie prepozyta i dziekana samborskiego, ze składek całego społeczeństwa polskiego w Galicyi, zbudowano w Miękiszu Nowym ochronkę Sióstr Służebniczek, a przy niej kaplicę, do której w niedzielę i święta dojeżdżał polski kapłan z Laszek i dla Polaków z Miękisza Nowego, Czerniawki i Tuchli, odprawiał nabożeństwa. Wśród kapłanów, którzy gorliwą opieką otaczali tutejszych Polaków, wymienić należy ks. Franciszka Zawiszę, obecnego proboszcza z Laszek, który, wywieziony w 1915 roku przez Rosyan, obecnie powrócił na swe dawne stanowisko, i ks. Józefa Czerkiesa, wikaryusza w Laszkach, a obecnie ekspozyta przy nowo tworzącej się parafii polskiej w Zapałowie, w powiecie lubaczowskim. — Później ksiądz Ludwik Bikowski postarał się o utworzenie w Miękiszu Nowym samoistnej ekspozytury i ze składek społeczeństwa polskiego zbudował plebanię i budynki gospodarskie dla ks. ekspozyta; właściciele Miękisza Nowego, księstwo Giedroyciowie, ofiarowali dlań 10 morgów pola.

Nieszczęsna i krwawa wojna zamieniła w niwecz wszystko, co zdziałano. W roku 1915, w czasie odwrotu wojsk rosyjskich, tak kaplica z ochronką, jakoteż plebania i budynki gospodarskie zostały przez pociski armatnie doszczętnie spalone. Po ustąpieniu wojsk rosyjskich z kraju, odprawiano początkowo nabożeństwo przez dwa tygodnie pod gołem niebem, a następnie w zwykłej wozowni dworskiej, na zimę zaś przeniesiono się do zwykłej izby, dopóki nie zbudowano prowizorycznej szopy, w której obecnie nabożeństwo się odprawia. Miejsce to nie odpowiada pod żadnym względem swemu celowi, gdyż wskutek braku materyału na pokrycie dachu, w zimie wiatr nanosi pełno śniegu, w lecie zaś, podczas słoty, jest pełno wody. W dodatku, panujące tej zimy, silne wiatry zerwały prawie zupełnie dach.

Piszący te słowa, jako ekspozyt, w porozumieniu ze swą władzą przełożoną i komitetem parafialnym, pragnie przystąpić obecnie do budowy kościoła w Miękiszu Nowym, wedle planów, wykonanych zupełnie bezinteresownie przez architekta p. Kazimierza Osińskiego z Przemyśla, a zatwierdzonego przez rzymsko-katolicki Konsystorz biskupi w Przemyślu. Koszta budowy wyniosą w przybliżeniu około 70.000 koron. Część tych kosztów pokryje Bractwo kapłanów dla dyecezyi przemyskiej „Dobry Pasterz“, część pewną złożą dobrowolnie, jako ofiary, tutejsi parafianie, częściowo przyjdzie z pomocą także Centrala dla odbudowy Galicyi, a resztę pragnę pokryć drogą ofiarności społeczeństwa polskiego w Galicyi. W najbliższym czasie roześlę do księży proboszczów prośbę o łaskawe zajęcie się zbieraniem wśród wiernych swojej parafii, dobrowolnych ofiar na cele budowy i tą drogą upraszam księży proboszczów o łaskawe zbieranie składek i datków dobrowolnych, a Was, Kochani Czytelnicy, imieniem mych biednych parafian Polaków, jako kapłan i Polak — upraszam o składanie ofiar na cele budowy kościoła w Miękiszu Nowym. Składki proszę składać w urzędach parafialnych, albo przesyłać je przekazem do Urzędu parafialnego obrz. łać. w Miękiszu Nowym, powiat Jarosław, z dopiskiem na odcinku przekazu: „na budowę kościoła“. Składki przyjmować też będzie Administracya „Piasta“.

Pamiętajcie, drodzy Bracia, że Wasz grosz, na cele budowy kościoła katolickiego w Galicyi wschodniej wydany, zachowa tutejszych Polaków dla Boga, Kościoła i Ojczyzny, a Bóg, za ofiary, na tak pobożny cel złożone, stokrotnie Wam zapłaci w tem i w przyszłem życiu. *Ks. Wojciech Rychlicki*, rzym. kat. ekspozyt.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Dla nauki i rozrywki.

HENRYK SIENKIEWICZ.

SĄD OZYRYSA.

A gdy umarł w Egipcie syn Psunabudesa, Psunabudes, wielki minister któregoś tam Tutmesa*), z którejś dynastyi, panującej przed napadem Hyksów, dwie nieśmiertelne Ideje pokłóciły się o jego duszę tak zapalczywie i napełniły takim hałasem nieskończone przestworza cichej wieczności, iż wszechmocny Ozyrys kazał im stanąć przed sobą i zapytał:

— Kto wy jesteście, o duchy, kto jest ten grzesznik, którego me jastrzębie oko dostrzega między wami, i dlaczego w krainie Ciszy kłócicie się, jak dwie przekupki z Memfis?

A na to tak odpowiedział pierwszy z duchów:

— Ja, panie, jestem nieśmiertelna Głupota. Opiekowałam się tu obecnym Ekscellencyą Psunabudesem, jak kochająca matka. Dyktowałam mu wszystkie jego słowa, byłam mu przewodniczką we wszelkich jego czynach. Nie odstępowałam go ani na chwilę, a ponieważ i on trzymał się mojej szaty stale i wiernie, ponieważ całe życie był, wedle egipskiego przysłowia, głupi, jak stołowe nogi, przeto chcę zabrać teraz jego duszę i umieścić ją w tej zaziemskiej krainie, którą ja władam, a która przeznaczona jest na wiekuiste siedlisko durniów.

Ozyrys zwrócił się do drugiego ducha:

— Mów ty teraz — rzekł, biorąc w ręce wagi, na których ważył wszelkie myśli, słowa i uczynki.

— Ja, o panie, jestem nieśmiertelna Niegodziwość. Nie przeczę wcale, że J. E. Psunabudes popełniał często na swem wysokiem stanowisku błędy godne osła, ale twierdzę, że przedewszystkiem był szubrawcem. Jeśli pozwolisz, panie, przytoczę ci na to tysiączne dowody, których głupota, choćby dlatego, że jest Głupotą, nie potrafi nigdy obalić.

— Głupota — przerwał Jastrzębiooki, podnosząc do góry swój opatrznościowy palec — nie umie tylko budować, często natomiast umie obalać, co powiedziawszy nawiasem, pytam się następnie, czego żądasz?

— Chcę, panie, zabrać tę duszę i umieścić ją w tej zaziemskiej krainie, którą ja władam, a która przeznaczona jest na pośmiertne wiekuiste siedlisko dla łotrów.

To mówiąc, chwyciła za rękę Psunabudesa, ale w tej samej chwili Głupota chwyciła go za drugą, i obie, tamując dech w piersiach, czekały na wyrok Sprawiedliwego.

A Sprawiedliwy wpił swój ptasi wzrok w Psunabudesa i przypatrywał mu się przez czas dłuższy, a wreszcie rzekł:

— Widzę, że obie macie do niego prawo, więc chętniebym was wysłuchał i rozsądził, ale zaprawdę, położenie jest dziwne. Oto twoje dowody, o Głupoto, będą głupie, a twoje o Niegodziwości, niegodziwe. Wobec tego, nie mogę ich rozważać, a zatem żadnej z was nie mogę udzielić głosu. Jakaż więc na to jest rada? Oto zawołam Mądrości, która wszystko przenika, i rozkażę jej, aby mi przedstawiła w krótkich, a mądrych słowach i żywot Jego Ekscellencyi, i waszą sprawę.

— O, panie — szepnęła Głupota. Mądrość jest moją osobistą nieprzyjaciółką.

Sprawiedliwy podniósł znów w górę swój opatrznościowy palec.

— Wierz mi, Głupoto, że prawdziwa Mądrość jest zarówno nieprzyjaciółką Niegodziwości, jak i twoją.

I w tejże chwili przywołał Mądrość, a ta stawiła się natychmiast i, spojrzawszy na Psunabudesa, nie zdziwiła się wprawdzie, albowiem Mądrość niczemu się nie dziwi, ale uśmiechnęła się jakby z pewnem zadowoleniem i rzekła:

— Ach, to Jego Ekscellencya, który tajnym okólnikiem do gubernatorów zabronił mi pobytu w Egipcie!...

— Dla dobra państwa, słowo uczciwości... — począł się tłómaczyć Psunabudes.

Lecz Ozyrys nakazał mu milczenie, sam zaś zapytał:

— Powiedz mi, Mądrości, czy ten zakaz był bardziej głupi, czy niegodziwy?

— Jednakowo, zupełnie jednakowo! — odpowiedziała Mądrość.

Więc Sprawiedliwy położył równe ciężarki na szalach, opartych o stopień jego tronu.

— Mów dalej — rzekł — aby się stało wreszcie wiadomo, który z tych dwóch duchów ma pomyśleć o najwłaściwszem dla Ekscellencyi osiedleniu.

Więc Mądrość poczęła streszczać całe życie Psunabudesa, od wczesnej młodości aż do ostatniej chwili jego ziemskiej podróży. Wspomniała, jak w akademii, w stubramnych Tebach, był zaciekłym liberałem, jak, wstąpiwszy następnie do urzędu, zapisał się niebawem do działaczy państwowych i drwił z zasad, które za studenckich czasów wygłaszał, jak pod hasłem: „Egipt dla Egipcyan“ pracował nad zjednoczeniem państwa pod władzą memfickiej biurokracyi, jak wreszcie w ciągu długiego swego zawodu ustawicznie kogoś podejrzywał, coś wietrzył, przeciwko komuś wysyłał raporty, przed czemś ostrzegał, czegoś nie dopuszczał, coś zamykał, coś ukracał i, zamiast rozszerzać ludzką działalność i ludzkie życie, ustawicznie je obrzydzał, krępował i ograniczał.

— Czy nie sądzisz, że to są szelmostwa? — przerwał Ozyrys, dorzucając ciężaru na szalę niegodziwości.

— Nie przeczę, o Wszechtreściwy — odrzekła Mądrość — ale pozwolę sobie zauważyć, że była w tem i głupota, tak wielka, jak piramida Cheopsa, albowiem Psunabudes, pracując niby dla potęgi Egiptu, w gruncie rzeczy go osłabiał, pracując niby dla jego sławy, ostatecznie go zohydzał, pracując niby dla porządku w państwie, wtrącał je w bezład i tworzył mu wewnętrznych nieprzyjaciół, a przytem nigdy w jego zakutej głowie nie postała ani na chwilę myśl, że cała jego robota może przynieść tylko szkody i klęski.

— Jeśli tak — rzekł Sprawiedliwy — to trzeba dorzucić i na szalę głupoty.

— Trzeba! — powtórzyła Mądrość — ale słuchaj mnie, panie, dalej. Został potem Psunabudes gubernatorem prowincyi północnej Phath, zamieszkałej przeważnie przez Fenicyan i Greków, i zarówno jednych, jak drugich, począł gorliwie przerabiać na Egipcyan. Zabraniał im mówić i pisać na papirusach we własnym języku

*) Liczby porządkowe nieczytelne.

prześladował ich wiarę i pozamykał ich szkoły, a przedewszystkiem kazał im nosić czepki, które, jak wiadomo, są narodowem egipskiem pokryciem głowy. W jego przekonaniu czepek stanowił Egipcyanina, jakie zaś myśli wrzały w tych głowach, którym narzucił czepki, nad tem nie był się zdolny zastanowić. Ci wszakże, którzy nie chcieli nosić czepków, mogli się od nich zwolnić łapówką, w ten bowiem sposób wzrastał majątek gubernatora.

Ozyrys podniósł po raz trzeci palec do góry i rzekł z powagą:

— Łapówki nie dowodzą głupoty.

— Zapewne, panie, ale nie dorzucaj ich na szalę niegodziwości, ponieważ w Egipcie wszyscy dygnitarze uważają łapówki za zwyczaj tak powszechny i tak zgodny ze starą tradycyą egipską, że biorą je z zupełnie czystem sumieniem.

— Masz słuszność, i, jako bóg egipski, nie powinienem był o tem zapominać. Nie dorzucę też nic na żadną szalę, póki nie powiesz, jak postępował Psunabudes, jako minister Faraona?

— Egipt, jak ci wiadomo, Sprawiedliwy, potrzebował wielkich i głębokich reform. Otóż Psunabudes, zostawszy ministrem, postarał się przedewszystkiem o to, by te reformy nie były wielkie i głębokie, ale drobne i płytkie. Egipt potrzebował nowych i mądrych ludzi, którzyby byli przyjaciółmi wyżej wspomnianych reform, Psunabudes zaś powierzył ich wykonanie dawnym, głupowatym urzędnikom, którzy byli ich wrogami. Jaka z tego powstała karykatura i jaka szkoda dla Egiptu, to łatwo pojmie nietylko tak przenikliwy umysł, jak twój, panie, albo, jak umysł krokodyla, kota lub ichneumona, ale nawet zwykły, miałki rozum człowieczy. Psunabudes był zbyt tępy, by rozumieć, iż państwo musi być od podstaw do szczytu przebudowane, a za mało uczciwy, by przeprowadzić sumiennie nawet te zmiany, których konieczność uznał i zrozumiał sam Faraon.

— Niech mnie ibis kopnie — rzekł Ozyrys, dorzucając na obie szale — jeśli wiem, która w końcu przeważy!

A słowa Mądrości płynęły dalej:

— Oszukiwał zarówno Faraona, jak i lud. Faraonowi groził buntem ludu, ludowi wszczepił przekonanie, że Faraon chce go utrzymać w niewoli. Poderwał władzę Faraona, a nie rozszerzył wolności. Za jego czasów powiększyły się głody w Egipcie, a kraj napełnił się rozbójnikami.

— Chwała Bogu, to jest, chwała mnie samemu — zawołał Ozyrys — tu już niema przynajmniej wątpliwości, że to są łajdactwa czystej wody!

— O! nietylko łajdactwa — odpowiedziała łagodnie Mądrość — gdyż Psunabudes okazał przytem mniej rozumu, niż go posiada pęcherz wielbłąda. Czyny jego były złowrogie, ale on sam był durniem, i głupota jego była tem większa, że się uważał za mądrego. Niezdolny był zrozumieć, że, gdzie trzeba wielkiej twórczej polityki, tam szachrajstwo nie może wystarczyć, i szachrował, szachrował bez końca.

— Prawda! masz słuszność, jak zawsze, i tylko tak dokładne wagi, jak moje, wskazać nam mogą, co z nim uczynić należy.

— Kilka słów muszę jeszcze dodać, o Wszechkulisty! Psunabudes drwił sobie z Egiptu, nie dbał o Faraona, myślał zawsze tylko o sobie, więc możnaby mniemać, że, był tylko szują. Ale, zważ jednak, panie, że gdyby Psunabudes rządził mądrze i uczciwie, to zyskałby na tem Egipt, zyskałby Faraon, a on sam nietylko niczby z własnych korzyści nie uronił, ale stałby się jeszcze potężniejszym, i sąd historyi wypadłby o nim inaczej.

— Więc znów chcesz powiedzieć, że osioł przeważał w nim jednak nad łotrem?

— Podnieś, o Sprawiedliwy, wagi, a przekonamy się natychmiast.

. . . .

Ozyrys podniósł szale i trzymał je w górze, póki nie uspokoiły się zupełnie. Poczem spojrzał, i zdziwienie, ale zarazem i zmieszanie, odbiło się na jego boskiem obliczu.

— Na święty ogon Apisa! — zawołał — głupota i szelmostwo nie przeważają się wzajem ani na jeden włos z mej brody. Co teraz robić!...

Co robić!...

Jastrzębiooki odrzucił wagi, objął głowę dłońmi i przymknął oczy.

Po chwili jednak twarz rozjaśniła mu się promiennym uśmiechem, i, zwróciwszy się do Psunabudesa, począł mówić zwolna i uroczyście:

— Ekscellencyo! Żaden z greckich, fenickich, ani z tutejszych młodszych bogów nie wiedziałby, co z tobą uczynić, gdyż widzisz, że nawet i Mądrość drapie się w tej chwili w głowę.

...Ale niepróżno zowią mnie bogi i ludzie Wszechmocnym, bo oto wszechmocą moją rozcinam, jak mieczem Faraona, wszelkie trudności i ogłaszam ci wyrok następujący:

...Wróć do życia i wróć na ziemię. Bądź do końca świata ministrem Faraonów i rozmaitych ludów: zabiegaj, kręć, prowadź, prezyduj, rządź...

...A gdy spełnią się wieki, musi się w końcu pokazać, czy jesteś większym łotrem, czy osłem...

...Wtedy i ja będę wiedział, który z tych dwóch duchów ma ci przygotować wieczystą rezydencyę.

. . . .

To rzekłszy, obrócił Psunabudesa twarzą do niebieskich schodów i nagłym rozmachem swej boskiej stopy przyspieszył jego powrót na ziemię.

W przepaściach wieczności zapadła głęboka cisza, natomiast Egipt zgotował widocznie owacyę zmartwychwstałej Ekscellencyi, albowiem aż do bram nieba jęły dochodzić chóralne głosy, śpiewając radośnie:

— Psunabudes! O, Psunabudes!...

Mądrość poczęła się śmiać cicho.

Rozmaitości.

Agitacya koalicyi przeciw papieżowi. Wiadomości, że papież podejmie nową akcyę w sprawie pokoju, wywołały we wszystkich państwach koalicyi żywe niezadowolenie. Pisma francuskie z oburzeniem wspominają zeszłoroczną akcyę pokojową papieża, która, ich zdaniem, podjęta była tylko w myśl berlińskiego rządu. Nawiasem mówiąc, w zeszłorocznej akcyi pokojowej papieża nie było ani wzmianki o niepodległej Polsce, a sprawę polską zbyto w niej frazesem o nadziei, że narodowi polskiemu wymierzona będzie sprawiedliwość. Dzienniki francuskie obrzucają papieża wszelkiego rodzaju obelgami. W jednem z pism zamieszczono

artykuł, domagający się, by koalicya nie cierpiała dłużej niemieckiego agenta na tronie św. Piotra i by katolicy Francyi, Włoch, Belgii i Portugalii wypowiedzieli posłuszeństwo obecnemu papieżowi, zdetronizowali go i wybrali nowego papieża. Jako kandydata na przyszłego papieża wymieniają pisma francuskie prymasa Belgii, kardynała Merciera.

Rusinom wciąż za mało krwi. 25-go marca nadano w Wiedniu na dworcu północnym do pociągu 16 wielkich pak. Znajdowało się w nich kilkanaście tysięcy broszur z portretami Chmielnickiego, Gonty i Żeleźniaka i wzywających ludność ruską do naśladowania tych bohaterów, to jest do mordowania Polaków na Rusi. U nas w Galicyi nie wolno pisać nawet o najważniejszych dla nas sprawach, ale Ukraińcom wolno w stolicy państwa drukować broszury, wzywające do pospolitego mordu. Sądzimy, że Koło polskie zażąda w tej sprawie od rządu wyjaśnień.

Nie chcą iść do niewoli. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi: W ostatnich czasach nagromadziło się w zachodnich powiatach Ukrainy mnóstwo uchodźców polskich, oczekujących na powrót do Królestwa. W samem Równie jest ich przeszło 40.000. Władze niemieckie nie pozwalają jednak tym uchodźcom na powrót do kraju. Jedynie ci, którzy podpiszą deklaracyę, że zobowiązują się do pracy w Niemczech przynajmniej przez 4 miesiące, mogą otrzymać pozwolenie na chwilowy przyjazd do Królestwa. Uchodźcy jednak nie chcą z tego korzystać mimo wielkiej nędzy, jaka wśród nich panuje.

Utrudniony powrót jeńców. Jak donoszą pisma, Rosya na wszelki sposób utrudnia jeńcom austryackim powrót do kraju. Za usiłowania ucieczki bolszewicy odrazu rozstrzeliwują jeńców. Naczelna komenda armii austro-węgierskiej zaprotestowała przeciw temu postępowaniu i zawiadomiła rząd rosyjski, że za każdego rozstrzelanego jeńca austryackiego każe rozstrzelać dwóch jeńców rosyjskich. Swoją drogą, niewłaściwości te i utrudnienia zapewne by ustały, gdyby Austro-Węgry odesłały jeńców rosyjskich do Rosyi, co się dotychczas nie stało.

Jeńcy niemieccy w Rosyi bolszewikami. Jak donoszą pisma niemieckie, nadeszły wiadomości, że między jeńcami niemieckimi w Rosyi powstały komitety zupełnie bolszewickie. Komitety te przeszkadzają transportowi jeńców, wracających do Niemiec, a w Omsku obsadziły nawet dworzec i nie wypuszczają żadnego pociągu z jeńcami. W Moskwie odbyć się miał kongres jeńców wojennych niemieckich, na którym powzięto zupełnie bolszewickie uchwały. Rząd niemiecki zażądał od rządu rosyjskiego natychmiastowego rozbrojenia jeńców niemieckich, oddzielenia ich od jeńców austro-węgierskich, przywrócenia oficerom praw oficerskich i uniemożliwienia jeńcom odbywania w Rosyi kongresów.

Zmniejszenie racyi mąki w Niemczech. Dzienną ilość mąki zmniejszono w Niemczech z dniem 16 maja z 200 na 160 gramów. Podwyżka tej racyi nastąpi dopiero po przyjściu zboża z Ukrainy. Zdaje się, że na to zboże będą Niemcy długo czekać i może prędzej doczekają się własnych zbiorów, niż tego zboża. Wtedy dopiero przekonają się Niemcy dowodnie, jak wielkim znawcą stosunków ukraińskich był hr. Czernin, który za to sławne ukraińskie zboże sprzedał Ukraińcom Chełmszczyznę i Podlasie.

Wojenna przygoda małżeńska. Czytamy w „Gazecie Podhalańskiej": Pewien młody gazda wyjechał w r. 1914 z trenami. Po różnych trudach dostał się do szpitala wojskowego, który po niejakim czasie uwiadomił pozostałą na wsi żonę o jego śmierci. Żona przebolawszy stratę małżonka, wyszła powtórnie za mąż, a nawet z drugim mężem miała dziecko. Nagle w r. 1918 zjawia się jak z pod ziemi rzekomy nieboszczyk, pierwszy mąż. Otóż pokazało się, że w szpitalu mylnie nad jego łóżkiem przytwierdzono tabliczkę z nazwiskiem, tak zwany w języku żołnierzy „kopfcetel" czy „kopcetel". Na jego „kopcetlu" wypisano nazwisko innego chorego, a ten inny dostał jego nazwisko, nic dziwnego, że gdy ten inny umarł, uwiadomienie pośmiertne powędrowało do żony całkiem żywego żołnierza, który wkrótce dostał się do niewoli i nie mógł zaprzeczyć rzekomej śmierci. Nie wiemy jeszcze, jak się rozwikłała ta sprawa żony z dwoma mężami.

Twardy łeb. Aeroplan pocztowy, odbywający codziennie drogę ze Lwowa przez Kraków do Wiednia, musiał z powodu gęstej mgły wylądować w gminie Ligota koło Bielska. Widok latawca zwabił dużo ludzi, a także i psa. Gdy mgła ustąpiła, latawiec chciał się wznieść i ruszyć w dalszą drogę. Ale warczenie maszyny tak drażniło psa, że przyskoczył do latawca i począł go oszczekiwać. W trakcie tego uderzyło go skrzydło latawca w głowę tak silnie, że się aż połamało i musiano dopiero sprowadzać nowe z Krakowa. A psu nic się nie stało.

Cudza krzywda nie tuczy. Dzienniki warszawskie opowiadają, co następuje: Pewien gospodarz litewski z pod Kowna, uzbierawszy dzięki drożyźnie masę pieniędzy, zaczął niepokoić się o swoje bogactwo, nie wiedząc, jak je najlepiej ukryć, czy umieścić. Po namyśle udał się do księdza proboszcza o radę, zabierając całą paczkę banknotów. Ksiądz zapytał się na wstępie, skąd ma tyle pieniędzy, a gdy dowiedział się, że za produkty wywożone do miasta, w którem panuje tyle biedy, zasmucił się bardzo. W rezultacie jednak nie umiał poradzić gospodarzowi, jak ulokować najzyskowniej uzbierany majątek, wobec czego wrócił chłop z niczem do domu. Po drodze upadła mu paczka z pieniądzmi w błoto, przyszedłszy więc do domu, włożył je na noc w piec po chlebie, aby przeschły. Gdy rano obudził się i spostrzegł, że żona rozniecila w piecu ogień i ukryte pieniądze poszły z dymem, wpadł w wściekłość, porwał drąg żelazny i rozbił kobiecie głowę, a następnie poszedł do stodoły i powiesił się.

„Świnki nie dam". Siedział sobie w Piotrogradzie porządny bolszewik z porządnym burżujem i rozmawiali. Burżuj zapytuje: „Gdybyś miał, bracie, dwa domy, jak byś się ze mną podzielił?" Bolszewik: „Gdybym miał dwa domy, tobym sobie jeden zostawił, a drugi dałbym tobie, batiuszko, jak bratu rodzonemu". Burżuj: „A sto tysięcy rubli gdybyś miał?..." „Na połowę bym się z tobą rozdzielił". — „A cóż, gdybyś miał dwie ładne świnki?" Dobroduszny bolszewik podrapał się za uchem, uśmiechnął się słodziutko do burżuja i rzekł: „Dwie świnki, batiuszko? Te ja mam, ale te sobie zostawię"...

Ojciec 100.000 dzieci. Z Ameryki donoszą, że Rockefeller, syn króla naftowego i najbogatszego na świecie człowieka, ma zamiar przybrać 100.000 dzieci francuskich, które w wojnie straciły ojców i wychować je własnym nakładem. Wydatki na tę armię dzieci będą wynosiły rocznie 65 milionów koron. Liczni amerykańscy milionerzy oświadczyli już, że dadzą znaczne środki pieniężne na ten cel, bo tak nakazuje obowiązek wobec Francyi, poświęcającej się dla ludzkości. Prawdziwie po amerykańsku. W interesie wspaniałomyślności szeroki gest.

Prywatny ruch telegraficzny wprowadzony został z powrotem w następujących urzędach pocztowych w Galicyi wschodniej: Bitków, Bolechów, Bóbrka, Bursztyn, Brzeżany, Chocimierz, Chodorów 2, Czortków, Delatyn, Dolina Gal., Horodenka, Jabłonów, Jaremcze, Jasienów Górny. Kałusz,

Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Krasne, Krechowice, Kurowice, Kuty, Łańcut, Ławoczne, Łysiec, Mikołajów nad Dniestrem, Mikuliczyn, Nadwórna, Obertyn, Ottynia Ozydów, Pasieczna, Peczeniżyn, Perehińsko, Piaseczna, Rohatyn, Rosulna, Rożniatów, Rożnów, Sołotwina, Stanisławów 1, Stare Sioło, Stryj 1, Sniatyn, Swirz, Tatarów nad Prutem, Tłumacz, Tuchla, Tucholka, Wojniłów, Worochta, Zadwórze, Zabłotów, Żabie, Złoczów, Żydaczów.

Niedbalstwo starostw. Z różnych powiatów otrzymujemy skargi, że starostwa nie mają druków na reklamacye rolnicze, wskutek czego niepodobna tych druków dostać także w gminie. Tak n. p. niema takich druków zupełnie w starostwie w Wadowicach. Jest to niezwykła krzywda dla ludności, bo uniemożliwia poprostu reklamowanie żołnierzy, nawet najpotrzebniejszych, mających wszelkie prawa do reklamacyi. Ciekawa rzecz. W miastach, w każdym magistracie są te druki, niema ich tylko w niektórych starostwach. Gospodarka rolna upada z każdym dniem i upadać będzie dalej, bo nie dość, że się naszych ludzi mało reklamuje, to jeszcze starostwa uniemożliwiają reklamowanie, nie dostarczając ludności potrzebnych druków. Co na to p. namiestnik, któremu przecież bardzo zależy na tem, by rolnictwo w naszym kraju nie zeszło na nice?

Co się stało z pakunkami? Żołnierz W. Szczerbik z poczty pol. 287 donosi nam: Szanowna Redakcyo! Chcielibyśmy się tu dowiedzieć, co się też stało z tymi pakunkami, które zostały wysłane na front wschodnio-galicyjski na pocztę polową 287. Pułki, znajdujące się pod tym numerem poczty polowej zostały przesunięte na front inny, ale żaden żołnierz nie otrzymał pakunku, który w międzyczasie do niego przysłano. Mnie samemu wysłano paczkę 15 lutego, drugą 25 lutego, trzecią 14 marca, a ja żadnej z nich nie otrzymałem, taksamo jak i nie zostały one zwrócone nadawcom. To samo spotkało i moich kolegów. Jako żołnierze, stojący na froncie, mamy chyba prawo do tego, aby nam nie kradziono na pocztach pakunków ze środkami żywności, które rodziny nasze od ust sobie odejmują, by nam przysłać. Poczta polowa jest organem wojskowym i nadużycia powinny z niej być usunięte raz na zawsze. Prosimy pp. posłów ludowych, by sprawę tę poruszyli u rządu.

Syndykat rolniczy w Krakowie zawiadamia, że w myśl uchwały Rady nadzorczej wszelkie nawozy fosforowe i azotowe, t. j. mąkę żużlową, superfosfaty, mączkę kostną i siarczan amonowy będzie sprzedawał tylko Spółkom rolniczym oraz większej własności. Mała własność rolna, Zwierzchności gminne i Kółka rolnicze mają zatem pokrywać swoje zapotrzebowanie tylko w Spółkach rolniczych, znajdujących się w odnośnych powiatach. Natomiast zamówienia na sól potasową i kainit kałuski mogą odbiorcy przesyłać wprost do Syndykatu rolniczego.

Wesoły kącik.

Pieśń dziadusia z Podhala.

Idzie dziaduś, idzie aże z Ludzimierza,
Chleba nie dali, nie mówi pacierza,
Ba, tylko w torbie brzęczą mu wśród pustki
Żelazne szóstki.

Źle teraz, bracia, dzieje się na świecie,
Kożucha, cuhy nie będzie na grzbiecie;
Wełnę ci weźmą, a sprzedadzą Mortki
Z papiru portki.

Nowe ustawy może ludzi skłonią,
Że wytłumaczyć trzeba teraz koniom,
By po przepisaną wyciągały szyję
Owsa porcyję.

Przyszła godzina taka utrapiona,
Że dla świń, cieląt potrzebna ochrona:
Już nie biskupy ogłaszają posty,
Ale starosty.

Drzewiej, to baca, juhas, czy opryszek
Po pracy golnął gorzałki kieliszek,
Teraz popijaj, austryacki synu
Piwo z Łubinu.

(Gazeta Podhalańska).

Echa z Ukrainy
(na znaną nutę).

Pieszły Nimci chliba braty,
Taj zabuły hroszi wziaty.
(Naturalnie, powtarza się).

Jak zabuły, tak zabuły,
Oj, taki to Nimci buły.
(To się też powtarza).

Chodit German taj do chaty,
Czy tam jeszcze jest szczo wziaty.
(Trzeba powtórzyć).

„Nema wziaty, treba daty",
„Nein, wir kommen nur um —
(Można powtórzyć).

Oj, Germańcy, naszi braty,
Nużno wam tu na Sarmaty!
(Można powtórzyć do woli)

(Szczutek).

Nabożeństwo.
(Bajka).

W kościele, przed obrazem św. Marcina,
Zmiatała suknią śmiecie pobożna hrabina.
Widząc święty, że ogon aksamitny wlecze,
Wychylił się z obrazu i tak do niej rzecze:
„Dla biedaka, co z zimna umierać się zdawał,
Uciąłem — jak wiesz o tem — mego płaszcza kawał
I ty utnij swój ogon, daj biednej kobiecie,
A ona za wasanią posadzkę zamiecie".

(Zorza).

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baścik Franciszek, 16 bat. strzelców, z Kęt, 1897, był chory i 16 lutego 1918 przybył do zakładu dla piersiowo chorych w Zakopanem. Bizoń Józef, forszpan, 56 p. p., z Roczyn, 1895, był chory i 13 marca 1918 przybył do garniz. szpitala Nr 15 w Krakowie. Bremia Jerzy, 10 p. p., z Rychwałdu, 1884, wrócił z niewoli rosyjskiej. Brzeziński Jan, 16 p. strzelców, z Krzeczowa, 1802, w niewoli rosyj-

skiej, Tjumeń, gub. tobolska. Bjc Justyn, 16 p. p., z Jabłonicy Ruskiej, 1880, wrócił z niewoli rosyjskiej. Bylak Marcin, 40 p. p., z Malawy, 1895, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Ciemierkiewicz Michał, 90 p. p., z Jarosławia, 1894, zabity 30 listopada 1917 koło Saluszowej, Rosya.

Dąbek Stanisław, 34 p. strzelców, z Niska, 1892, był chory i 6 marca 1018 przybył do rez. szpitala Nr 3 w Krakowie.

Faber Adam, 56 p. p., z Barwałdu Średniego, 1893, był chory i 20 kwietnia 1918 przybył do rez. szpitala Nr 2 w Jägendorf. Frączek Józef, 32 p. strzelców, z Pisarzowej, 1895, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Gawlik Piotr, 57 p. p., z Biesiadki, 1875, wrócił z niewoli rosyjskiej. Gębala Adam, 40 p. p., z Żabna, 1882, umarł 8 grudnia 1914. Geiger Karol, 4 p. p., z Insbruka, 1880, był chory i 19 kwietnia 1918 przybył do szpitala fort. w Tryeście. Gibek Floryan, 16 p. strzelców, z Czerniechowa, 1888, w niewoli rosyjskiej, Tjumeń, gub. tobolska. Głuszko Michał, 89 p. p., z Radochońców, 1887, zabity 16 marca 1915. Grabowski Ludwik, 31 p. strzelców, z Kęt, 1887, w niewoli rosyjskiej, Jalutorowsk, gub. tobolska.

Jakimowski Tadeusz, chorąży 10 p. p., zabity 11 listopada 1917. Jasiński Ludwik, 57 p. p., 4 k., z Tarnowca, 1893, wrócił z niewoli rosyjskiej. Jurczak Antani, 56 p. p., z Krzczonowa, 1896, był chory i 14 marca 1918 przybył do rez. szpitala w Kielcach.

Kaganek Władysław, 15 p. p., 2 k., z Kobierzyna, 1888, został zabity pod Kraśnikiem między 23 sierpnia a 1 września 1914. Kasprzak Maciej, 20 p. p., zabity 19 marca 1915. Kobylański Dominik, kapr. 7 p. uł., z Capowców, 1878, umarł w polowym szpitalu Nr 441, dnia 26 lutego 1018.

Lala Władysław, 56 p. p., z Makowa, 1893, wrócił z niewoli rosyjskiej. Lew Paweł, 32 p. strzelców, z Wojakowej, 1895, wrócił z niewoli rosyjskiej. Lubecki Jan, 18 p. strzelców, ze Słopnicy Szlacheckiej, 1891, został zabity 14 września 1915 koło Równa.

Mastek Tadeusz, 16 p. strzelców, z Krakowa, 1891, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Michalik Franciszek, 57 p. p., z Wieliczki, 1889, wrócił z niewoli rosyjskiej. Michałowski Adam, 80 p. p., z Brodzkiego, 1882, był chory i 19 kwietnia 1918 przybył do szpitala w Trenczynie.

Pierkiel Jan, 31 p. strzelców, z Kęt, 1896, był chory i 17 kwietnia 1918 przybył do rez. szpitala w Reichenbergu. Pyzioł Jan, 13 p. p., 2 k., z Modlnicy, 1892, był chory i 28 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku.

Rybka Walenty, 13 p. p., 8 k., z Damienic, 1903, zabity między 1 a 20 maja 1915 koło Buczacza.

Siepirski Piotr, 3 p. uł., 1891, był chory i 15 grudnia 1917 przybył do garniz. szpitala w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Stosór Józef, 20 p. p., 1894, był chory i 2 marca 1918 przybył do epidem. szpitala Nr 22. Strzępa Jan, 90 p. p., 2 k., 1891, zabity 20 września 1914. Strojek Józef, 16 p. landszt., z Krakowa, 1872, był chory i 27 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Morawskiej Ostrawie. Stupiński Franciszek, 58 p. p., z Barszczowic, 1891, był chory i 18 kwietnia 1918 przybył do rez. szpitala w Tarnowie. Szapan Jan, 95 p. p., z Odrzykonia, 1873, był chory i 28 marca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kołomyji. Szot Franciszek, 45 p. p., z Posady Jaćmierskiej, 1897, był chory i 19 marca 1918 przybył do garniz. szpitala w Pradze.

Tonia Jan, 3 p. artyll., z Gaci, 1892, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Wanda Franciszek, 1 bat. trenu, z Balic, 1881, był chory i 26 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Wasylyszyn Jan, 24 p. p., 9 k., z Radziechowskiego, 1899, został zabity między 21 a 31 października 1917 koło Zagorje. Wilczek Michał, 57 p. p., z Dobrocieszy, 1887, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Zamorski Piotr, 90 p. p., ze Studzian, 1892, zabity 25 listopada 1914.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Pitrus, Królik Polski: Reklamacye żołnierzy, stojących na froncie, są trudne, ale możliwe. Rodzice mają prawo brata reklamować, i starostwo postąpiło niesłusznie, odrzucając reklamacyę. Niech się rodzice zwrócą do posła swojego okręgu i poproszą, by sprawę w starostwie poparł. — **A. Pochopień, Siemień:** Przesłane nam 8 K policzyliśmy na prenumeratę „Piasta", bo za zamieszczanie korespondencyi nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia. — **Czytelnik w Biłgorajskiem:** Proszę się zwrócić do zarządu szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie koło Lwowa, a tam otrzyma pan potrzebne panu informacye. — **Szopiński, Sanok:** Do objęcia z powrotem tej posady nie może pan rościć sobie pretensyi. Mieszkanie musi pan opuścić. Na innej posadzie może pan być wyreklamowany, bo reklamacye leśników są nawet łatwe. W razie reklamacyi rodzinie w całości zostanie zasiłek odebrany. — **Były członek Czytelni akad.:** Kurs dla abituryentów odbywa się w Akademii handlowej w Krakowie rokrocznie. Czesne wynosi 250 K. Warunki utrzymania w Krakowie są bardzo ciężkie. Na utrzymanie najskromniejsze jednej osoby trzeba najmniej 250 K miesięcznie. Kursa dla konduktorów drogowych są ogłaszane w pismach. Każda Rada powiatowa da w tym kierunku wyjaśnienia. Kurs prywatny buchalteryi nie zastępuje kursu abituryentów. Zarobkowanie jest bardzo trudne. — **M. Bielowa, Sułkowice:** Poparliśmy. — **Czytelniczka, Paszczyna:** Do czyszczenia zębów jest cały szereg rozmaitych środków. W aptece pokażą i poradzą nazwę i cenę. — **J. Dyduch, Korneuburg:** Sprawę przedłożyli nasi posłowie ministrowi dla Galicyi, który przedstawi ją ministrowi obrony krajowej. Może nareszcie uda się pana wydobyć. — **W. Koralczyk, Wierzbanowa:** Z powodu nawału materyału nie jesteśmy w możności drukować wszystkiego, co nam czytelnicy przysyłają, ani też pamiętać każdego artykułu. — **M. Grabska, Lwów:** Proszę się zwrócić do sekretaryatu Towarzystwa „Ziemia nasza", Lwów, ulica Romanowicza 1. — **A. Piotrowski, Seńków:** Proszę się zwrócić do firmy: „Warszawski skład aparatów fotograficznych", Kraków, ulica Szewska 4. — **1872/99:** Odnośna ustawa nie jest jeszcze sankcyonowana. — **B. Ostrowski, Szczerzec:** Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu istnieje, taksamo jak w Albigowej i Szynwałdzie. Kurs rozpoczyna się zawsze w jesieni. Warunki podadzą zarządy tych szkół. — **Z. Fischer, Ołomuniec:** We wszystkich większych miastach, w których przedtem były większe stacye zborne. — **J. Pałka, J. Malina, St. Boberski, Klawak, Wiener Neustadt:** Za słowa uznania dzięki. — **St. Groński, Grybów:** Sklepy z bronią: R. Gliniecki i Sp., Kraków, ulica Szewska 2, albo Splichal, Kraków, ulica Sławkowska 16. Skład gramofonów: Tadeusz Berger, Kraków, ulica Szewska 22. — **Fr. Stachnio, Jelna:** Najlepszym środkiem utrzymanie bezwzględnej czystości. Jeśli wyrzuty są ropiące, należy wezwać weterynarza. — **M. Dadok, Buczkowice:** Nic, niestety, poradzić nie możemy. Przyjazd jeńców z Rosyi nie jest zupełnie unormowany. Wobec chaosu, jaki w Rosyi panuje, niewiadomo zupełnie, z których stron jeńcy wracają, z których mogą wracać, z których muszą uciekać. Niema innej rady, tylko trzeba czekać na wiadomość wprost od jeńca. — **J. Melech, Zaleska Wola:** W sprawie poborów inwalidzkich należy się zwrócić do powiatowego Biura

opieki nad inwalidami, które istnieje przy każdem starostwie. Biuro to załatwia wszystkie sprawy, odnoszące się do inwalidów, a więc tak sprawy procentu niezdolności, jak sprawy wsparć, medali i t. d. — **M. Miłka, Kąśna Górna:** Sprawą zajęli się posłowie Witos i Tetmajer. — **M. Kornaś, Drużków:** Dziś niepodobna zbadać, czy jeńcy z gubernii woroneżskiej wracają, czy nie. Trzeba czekać na wiadomość od jeńca. — **J. Kalita, Hotusie, Czechy:** Książeczki do nabożeństwa otrzymać pan może z firmy J. Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek. Numer wysyłamy regularnie. Widocznie ginie na poczcie. — **E. Długoborska, Lwów:** Paszport drugi czy trzeci nie różni się zgoła niczem od pierwszego. Królewiak musi się zgłaszać u władzy, więc w miastach w magistracie lub policyi, na wsi w urzędzie gminnym lub w żandarmeryi. Potwierdzeń żadnych się nie otrzymuje. Królewiak może przebywać w Galicyi, dopóki nie wyjedzie lub go nie wyrzucą.—**Królewiak:** Paszport, wystawiony w Galicyi, jest ważny i w Królestwie. Do legitymacyi wystarczy sam paszport, a do otrzymania paszportu konieczne jest potwierdzenie miejsca przynależności, które też służy za dokument. Pozostawać można stale. Kiedy w Królestwie będzie powołany rocznik 1900 — trudno wiedzieć. Będzie to ogłoszone. — **M. Dudowa, Tarnów:** Prawo do zasiłku amerykańskiego pani posiada. Proszę wnieść do starostwa podanie o ten zasiłek i dać je potwierdzić w urzędzie gminnym, względnie w magistracie. Po wniesieniu podania proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, by sprawę w starostwie poparł i załatwienie jej przyspieszył. — **Kuzar Fr., Zator:** Prosze się zwrócić do Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a tam udzielą panu dokładnej informacyi i pomocy. — **J. Kobyłczyk, B. K.:** Żonie pańskiej należy się zasiłek od 1 kwietnia 1918. Niech żona wniesie podanie, a komisya musi jej zasiłek przyznać. — **Czytelnik „Piasta“ z Plut:** Kiedy wspomniany rocznik będzie stawał do przeglądu, nie wiadomo. Zostanie to ogłoszone. — **Czytelniczki „Piasta“ z Niedzielisk:** Nie podpisanych korespondencyj nie zamieszczamy. — **W. Piórok, Zarębki:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pana utrzymywał, albo pomagał do utrzymania, to pan zasiłek otrzyma. Inaczej nie. — **J. Kubowicz, p. p. 238:** Rodzicom należy się zasiłek w takiej wysokości, w jakiej pan pomagał im do utrzymania. Wedle ostatnich rozporządzeń zasiłek taki może wynosić obecnie dwa razy tyle. Niech więc rodzice wniosą podanie do komisyi zasiłkowej i zwrócą się do posła swego okręgu, by ich podanie w starostwie poparł. — **S. Mach, p. p. 518:** O rozporządzeniu takiem nic nam nie wiadomo. Zarządy kopalń mają prawo reklamować tych górników, którzy przed wojną w nich pracowali. O ile pan więc pracował w jakiej kopalni, to proszę się zwrócić do jej zarządu z prośbą, by pana reklamował. — **N. W., Krakowskie:** Na zakupno lunety trzeba mieć pozwolenie władz wojskowych. Proszę się zwrócić do firmy: Kazimierz Zieliński, mechanik i optyk, Kraków, Linia A-B, Nr 39. Stamtąd otrzyma pan informacye. — **J. Kowalczyk, p. p. 293:** Polecić możemy pismo „Szczutek“, Lwów, księgarnia Altenberga. — **A. Kaczur, p. p. 357:** Posłowie nasi poruszali już tę sprawę u rządu, ale, jak dotąd, bezskutecznie. Poruszą ją jeszcze raz, ale wątpić należy, czy i teraz, kiedy parlamentu właściwie niema, da się coś uzyskać. — **S. Łopatowski, Jasień:** Wagę może pan kupić we firmie: Górecki, Kraków, Rynek główny 9, albo u firmy: A. Menszik, Kraków, ul. Floryańska 34. Dzisiaj jest to rzecz bardzo kosztowna. Trzeba będzie zapewne zapłacić do 100 albo i więcej koron. — **D. Trzyna, Ryżne:** Niech się pan zwróci do swojej przełożonej władzy wojskowej, a otrzyma pan potrzebne informacye. — **M. S[illegible]ek, Wadowice Górne:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **Br. Jaworski, poczta etap. 260:** O dostaniu się do wojska polskiego nie ma pan co myśleć. Mogą do niego należeć tylko poddani Królestwa Polskiego. — **Stały Czytelnik, Tustanowice:** Przebywając cały czas inwazyi na terenie, inwazyą objętym, nie był pan na ewakuacyi i dlatego starostwo panu odszkodowania za ewakuacyę nie przyzna, bo istotnie wedle przepisów przyznać nie może. — **Natchniony:** Nazwa, o którą panu chodzi, nie jest pogardliwą, jest tylko właściwą. Niema żadnego stronnictwa, którego organem byłby „Lud Katolicki“, jest tylko pewna warstwa ludzi, ściśle związanych z księżmi, którzy mącą w pewnych okolicach kraju politykę ludową. Przesadą jest mówienie o „stronnictwie“ „Ludu Katolickiego“. Gdy wojna się skończy, gdy ludzie powrócą z rowów i z niewoli, to stosunki na wsi bardzo szybko się wyklarują. Jak się wyklarują, o to jesteśmy zupełnie spokojni. Wtedy też ziści się ideał, który przyświecał i stale przyświeca „Piastowi“: zorganizowanie całego ludu polskiego w jedno potężne stronnictwo ludowe. — **E. Gawlikówna, Wyżyce:** Materye na ubrania, z wyjątkiem jedwabiu, można obecnie nabywać tylko na kartki. W każdym kraju koronnym istnieje specyalny zakład odzieżowy dla ludności, która będzie musiała zaopatrywać się w swoje potrzeby tylko w tym zakładzie i tylko na karty. Z żadnych fabryk nie można materyałów sprowadzać, bo wszystkie materyały zajęte są przez państwo. — **St. Ławiński, Bochnia:** Wiadoma sprawa nie została dotąd przez sąd załatwiona. Od wybuchu wojny nie wychodzi w Galicyi ani jedno pismo narodowo-demokratyczne. Założony przez N.-D. w czwartym roku wojny „Tygodnik Narodowy“ został w marcu zawieszony. „Piasta“ będziemy wydawać stale, przynajmniej raz lub dwa razy w miesiącu, w objętości trzydziestu dwóch stron. Powieść rozpoczniemy drukować z początkiem lipca. Pertraktacye co do druku nie zostały bowiem dotąd skończone. Będzie to w każdym razie powieść pierwszorzędna. — **S. Misionek, Wola Żelichowska:** Na parobka zasiłku pan otrzymać nie może, ale jeżeli pan jest do roboty niezdolny, to posiadając 20 morgów gruntu, powinien pan syna wyreklamować, bo syn ma prawo w tym wypadku do reklamacyi. — **S. Kudła, Wesoła:** Żołd się panu należy. Proszę się zwrócić do Powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a tam otrzyma pan informacye, jak się należy starać o wypłatę za zaległy żołd. — **A. Nowotny, Bocac, Bośnia:** Jak prawie we wszystkich większych miastach Europy, tak i w stolicy Bułgaryi żyje pewna liczba Polaków. W przeciwieństwie do kraju, w którym o organizacyę społeczną bardzo trudno, Polacy, ile razy znajdą się poza granicami kraju, tworzą zwykle organizacye i to nieraz bardzo poważne. Dzięki tym organizacyom tworzą w Paryżu, w Londynie, a więc i w Sofii tak zwaną kolonię polską. Dla takiej to kolonii ofiarował król bułgarski większą kwotę. Obecnie o przesiedlaniu niema mowy. — **J. Wróbel, Cisiec:** Sprawy, dotyczące ziemi, mogą być załatwione dopiero po faktycznem rozpoczęciu działalności przez Towarzystwo „Nasza ziemia“. Dlatego nie mogliśmy służyć panu dotąd odpowiedzią i dziś jej jeszcze nie dajemy. — **T. Bajdak, Kopytówka:** Przepisanie roku urodzenia w metryce jest niemożliwe. Stanowiłoby bowiem oszustwo. — **Stały czytelnik „Piasta“:** Jeśli rodzina mieszkała w Krakowie, to jej się należał zasiłek w wysokości krakowskiego. Od 1 sierpnia 1917 zasiłek ten wynosi 1 K 80 h dziennie i do takiego zasiłku rodzina ma prawo. — **Fr. Flak, Jarosław:** O reklamacyę w tym wypadku bardzo trudno. Jednakowoż można spróbować. Może urząd gminny zechce pana reklamować jako taki. Widoków powodzenia ta reklamacya jednak nie ma. — **St. Potempa, Tarnów:** Dziś absolutnie nie można wiedzieć, co się dzieje z jeńcami, którzy byli w głębi Rosyi i na Syberyi. Wiadomo, że nieustannie wracają rozmaite oddziały jeńców. Dowiedzenie się czegoś faktycznego o jeńcach, dalej przebywających, jest wręcz niemożliwe. — **B. Ostrowski, Szczerzec:** Na klinice ginekologicznej tak w Krakowie, jak we Lwowie, urządzane są co roku w jesieni kursa akuszerek. Termin otwarcia jest stale ogłaszany w pismach. — **Br. Gębala, Radomyśl:** Do zasiłku, jaki przypada na służącą, nie ma pani żadnego prawa. Pani tego zasiłku nie przyznają, bo przecie byłoby to już czemś niesłychanem, gdyby pani brała służącą za parenaście koron na miesiąc i pobierała przypadający na nią za jej ojca zasiłek, któryby z pewnością więcej wynosił, niż pani jej na miesiąc płaci. Byłoby to ciężkie krzywdzenie dziewczyny. — **Fr. Eichel, Wiedeń:** Numery wysłane. Nie. — **P. Kadela, Krzeszów:** Zanim wynajdą maszynę, któraby mogła odnawiać starych ludzi na młodych, trzeba będzie koniecznie wynaleźć maszynę, któraby przemieniała głupie mózgi na mądre. Gdyby taką maszynę wynaleziono, tobyśmy ją odrazu pańską głowę w nią wpakowali. Możeby pan wtedy przestał mordować redakcyę takiemi mądremi pytaniami, jak to, na które odpowiadamy. — **J. Bantowski, Gwoździec:** Obraz wysłany. Co do polecanych młynków, to za żadne ogłoszenia nie można ręczyć. Jeśli chodzi o ogłoszenie Syndykatu rolniczego, to można liczyć z całą pewnością na porządny towar, jeśli jednak o jakąś inną firmę, to trudno

gwarantować. — **Wł. Laput, Kielanówka:** Egzamin pan może zdawać. Wystarczy poświadczenie urlopu. — **P. Klimowski, Krenau, Morawy:** Niech bracia wniosą podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez urząd gminny, a starostwo przyzna im zasiłek, bo im się wedle ustawy należy. — **W. Kowal, Pilzno:** Wobec tego, że parlamentu niema, trudno coś w pańskiej sprawie zrobić. Przeniesienie zależy wyłącznie od władz wojskowych, na które posłowie nie mają żadnego wpływu. Trzeba się upominać przy raporcie aż do skutku. — **J. Wawro, Miżyniec:** Jeśli pan dostał obligacyę, to do obligacyi musi być dołączona karta z kuponami, czyli z tak zwanym procentem. Na kuponach jest wyraźnie napisane, kiedy procent jest płatny.—**M. Jaworski, Łańcut:** Sprawę wycofywania z frontu jedynaków poruszali nasi posłowie od dawna w parlamencie. Obecnie sprawę tę poruczyli posłowie ministrowi dla Galicyi. Wobec tego, że niema parlamentu, nie wiadomo, co ze sprawą tą się stanie. — **W. Pająk:** Za list dzięki. Prosimy o dalsze. — **Stały czytelnik, Bieńkówka:** Niech pan poprosi wójta, aby panu pokazał arkusz płatniczy, to się pan dowie, jaka kwota się panu należy. — **J. Skwirz, Jazowa:** Zarówno młynek jak i centryfugę może pani nabyć w Syndykacie rolniczym, Kraków, Plac Szczepański 6.— **J. Twardowski, Dukla:** Jeżeli zwierzchność gminna stwierdzi, że członek rodziny, przebywający w Ameryce, utrzymywał rodziców i ich dzieci, to komisya jest obowiązana przyznać zasiłek i na te dzieci.—**M. Głodzik, Złotniki:** Jeśli to chodzi o córkę, to trzeba wnieść podanie o przyznanie na nią zasiłku. Co do szkód, poniesionych podczas inwazyi, powinna pani była już dawno zrobić zgłoszenie ich przez urząd gminny do starostwa. Dotąd rząd tych odszkodowań nie wypłaca, ale jest nadzieja, że wypłacać będzie. Rocznik męża w tym roku rozpuszczony nie będzie. — **J. Bielecki, p. pol. 555:** Sprawy poruszamy w „Piaście". — **S. Wojdyła, Raba Wyżna:** O wyreklamowaniu syna niema co myśleć, dlatego, że ministerstwo stoi na stanowisku, iż pan sam jeszcze da radę gospodarstwu, jako nie mający lat 60-ciu. Szkoda w tym kierunku zabiegów. — **R. Szyska, Raba Wyżna:** W wyjątkowych wypadkach można reklamować żołnierzy z najmłodszych roczników. Wobec tego, że pani jest wdową, może pani wnieść reklamacyę, która powinna być uwzględniona. — **Z. Milańska, Jasło:** Wedle ustawy zasiłek za syna wynosi tyle, ile wynosiła pomoc, jaką syn dawał rodzinie. W wypadkach wyjątkowych zasiłek ten może być dany w wysokości podwójnej. Jeśli matka jest nieuleczalnie chora, a młodsze siostry chodzą po szkoły, to trzeba się postarać o potwierdzenie w magistracie, czy w komisaryacie we Lwowie, że tak jest i wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, która ściśle na podstawie ustawy może wymierzyć zasiłek podwójny. — **A. Zbiegleń, Brzozów:** O tem, czy wracają jeńcy z gubernii charkowskiej, nie wiadomo. Wogóle z powodu anarchii w Rosyi urwała się korespondencya z jeńcami i niema nadziei, żeby się wnet naprawiła. Niema rady, tylko trzeba czekać na jakąś wiadomość od jeńca. — **J. Żelazowski:** Wiersz dobry, jednakowoż otrzymaliśmy go już po wydaniu numeru na Zielone święta. Dlatego musi zostać aż do przyszłego roku. — **J. Orlik, Krzeczów:** Proszę się zgłosić do posła Ruebenbauera w Bochni, przedstawić mu całą sprawę, a może jego wpływom uda się przeprowadzić rzecz tak, by pan mógł otrzymywać pensyę. — **J. Stachura, Trzebunia:** Ma pan prawo do wyreklamowania syna. Trzeba wnieść podanie na druku, którego wzór podaliśmy w 10 numerze „Piasta" z b. r. Gdy to podanie odejdzie ze starostwa, proszę zawiadomić posła swojego okręgu o terminie odejścia i poprosić o poparcie sprawy w ministerstwie.

H. K., Jasło: Niestety, nic pani poradzić nie możemy. Władze nie posiadają do dziś dnia dokładnych wykazów jeńców, którzy uciekli lub wrócili. Trzeba czekać, aż do niego przyjdzie wiadomość. Sprawę męża poruszamy w „Piaście", ze względu na fakt, że już dawno powinna być od niego wiadomość. — **J. Baran, p. pol. 409:** Wiersz jest przeróbką bardzo dobrego wiersza A. Woźniaka z Choczni, zamieścić go więc nie możemy. — **Sz. Pytel, Tłuczań Górna:** Jeśli pan się nabawił choroby przy wojsku, to nie należało bać się feldwebla, ale stanowczo stwierdzić, że stracił pan zdrowie w wojsku. Wtedy miałby pan prawo do pensyi inwalidzkiej, a rodzina oczywiście w dalszym ciągu do zasiłku. Skoro pan jednak zgodził się na gadanie feldwebla, że pan miał tę chorobę od 20 lat i lekarz tak zapisał, to pan nie mógł być uznany za inwalidę. O ile Zwierzchność gminna potwierdzi, że brat dopomagał panu do utrzymania gospodarstwa, to pan może za niego otrzymać zasiłek. — **M. Popiel, Uniatycze:** Numer żądany wysłaliśmy. Proszę zrobić reklamacyę, dowiedzieć się, w którym dniu odeszła ze starostwa i napisać do posła Witosa, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice, prośbę, by zechciał sprawę tę poprzeć w ministerstwie. — **A. Szczerba, Chełmiec Polski:** Proszę się zwrócić do Departamentu opieki N. K. N., Kraków, ul. Gołębia l. 20 i poprosić o poświadczenie, że syn służył przy Legionach. Gdy to poświadczenie przyjdzie, trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, a jeśli Zwierzchność gminna potwierdzi, że syn pomagał do utrzymania rodziny, to komisya zasiłek przyzna. — **R. Kosiński, Łukawica:** Wojenna Centrala handlowa nie ma żadnych materyałów. Materyały były tylko w sekcyi III Centrali dla odbudowy kraju, która je wydawała tylko Kółkom rolniczym oraz stowarzyszeniom, nigdy prywatnym jednostkom. Obecnie akcyę tę ujął w swoje ręce Krajowy zakład odzieży, Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 8. Zakład ten również nie daje żadnych materyi jednostkom, tylko związkom. Ognisko nauczycielskie czerpało znaczne ilości i czerpie je dalej. Mimo najszczerszych chęci nic poradzić nie możemy. — **M. Pawęska, Jeżowe:** Materyały na koszule może pan nabyć w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych, Kraków, Rynek główny l. 28, tylko przez Kółko rolnicze. Zresztą wszystkie materye zajęte są przez państwo i można je nabywać tylko na kartki. Obecnie akcyę odzieżową ujął w swe ręce Krajowy zakład odzieży. Z żadnych fabryk ani składów materyałów pan zakupić nie może i nie zdoła. — **E. Luberda:** Kochany panie! Niech pan nigdy nie rymuje: „córeczka" i „hreczka", bo z tego wypada nonsens. Po drugie, jeśli matka umiera, to już nie „wznosi łzawych oczu do góry" i nie „toczy wzrokiem pokory po krwawych widmach wojny". To, co pan nam przysłał, to są rymy, ale nie ma w tem krzty poezyi. Szkoda na to papieru. Sądząc po nadesłanym nam wierszu, radzimy też nie tracić czasu ani na pisanie powieści, ani dramatów. — **M. Pawelek, Wola Batorska:** Z listu widać, że pani wogóle gazet nie czyta, co w dzisiejszych czasach jest stanowczo rzeczą złą. Gdyby pani gazety czytała, to wiedziałaby, że ją ludzie brali na kawał, gadając o podwyższeniu zasiłków na spłacenie długów. Zasiłki zostały podwyższone z dniem 1 sierpnia 1917 i podwyższony zasiłek pani dano. Trudno od państwa wymagać, aby zajmowało się jeszcze spłacaniem długów. Na spłatę długów nikt specyalnego zasiłku nie dostał. Prosta rzecz, że go i pani nie może otrzymać. Jeżeli żołnierz wrócił z wojny jako inwalida, to mu się należy pensya, a rodzinie zasiłek. Jeśli zaś wrócił dlatego, że skończył 50 lat, a nie jako inwalida, to zasiłek rodzinie się nie należy. — **Sieklowiak:** Jeśli pan ma dowody, że córka, względnie zięć, stale panu przysyłali pieniądze, a w braku dowodów, jeśli pan znajdzie świadków, którzy to zeznają i urząd gminny podanie potwierdzi, to panu zasiłek amerykański zostanie przyznany, o ile oczywiście nie pobiera pan już zasiłku wojskowego. — **J. Wojtytko:** Przydział nastąpi w pierwszej połowie czerwca, o czem pan zostanie zawiadomiony. W sprawie reklamacyi może pan być zupełnie spokojny. W każdym razie proszę się zwrócić do starosty, względnie do posła Rusina w Bieńkówce. — **„Poeta":** Wiersz mimo wszystko wydaje się nam przepisany. Nie jesteśmy w możności sprawdzać odrazu skąd, ale uczucie mamy takie. Gdy sprawdzimy i przekonamy się, że wiersz nie jest przepisany, zamieścimy go. — **Sz. Drozd, Łęki Górne:** W arkuszu musi być pomyłka. Takie orzeczenie jest wręcz niedopuszczalne. Prosimy zwrócić się do posła Siwuli w Paszczynie, poczta Dębica i poprosić, aby sprawę zbadał. — **A. Wiatr, Bierzanów:** W sprawie pensyi kolejowej, naszem zdaniem, nic się zrobić nie da. Jeżeli pani natomiast ma jakiekolwiek dowody, że brat najstarszy przysyłał pani pieniądze z Ameryki, lub jeśli świadkowie zeznają, że utrzymywał rodzinę, a urząd gminny to potwierdzi, to pani powinna wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, a komisya zasiłek przyznać powinna. Wszelkich porad udziela redakcya bezpłatnie z tem, że jeśli kto przyśle markę na odpowiedź, to mu się odpowiada listownie, a jeśli nie przyśle, to w „Odpowiedziach Redakcyi". — **M. Kokoszka, Wadowice:** Sprawę poparliśmy w Centrali. — **M. Frączkówna, Piotrowice:** List, a raczej podpis wydaje się nam podrobiony.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

ROLNICY!

czytajcie i prenumerujcie swój organ fachowy

Tygodnik Rolniczy

Kraków, plac Szczepański 8.

Zawiera artykuły, tyczące się rolnictwa, hodowli bydła, oraz ważniejsze wskazówki i zarządzenia władz.

Prenumerata do końca roku 12 K; dla członków Towarzystw rolniczych 9 K.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 11—26

Poszukuję:

1) **wdowy bezdzietnej lub dziewczyny** do małego gospodarstwa na wsi i do kuchni — musi umieć krowy doić — są dwie krowy;
2) **dziewczyny młodszej** do paszenia tych krów;
3) **chłopaka do koni lub starszego człowieka.**

Wikt i zasługi według umowy. — Koszta podróży zwraca się.
L. Rydygier, Lwów, ul. Mickiewicza 14.

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Józefa Trębacza wykonuje pieczątki kauczukowe i metalowe, tablice emaliowe na nadgrobki i t. d. Wykonanie trwałe, ceny niskie. **Kraków, Rynek 9, Pasaż Bielaka.** 4—5

Firma PIOTR ZEMLA

w Nowym Sączu reperuje maszyny rolnicze wszystkich systemów, dorabia nowe części składowe kute, części lane wymienia na nowe tak, że każda maszyna zepsuta będzie jak nowa do użytku gospodarskiego. Korespondencya polska i informacye na żądanie. 3—4

Zelówki całe gumowe

męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenie podług wielkości od K 3·50 do 7·60. **Ochraniacze** podeszew ze skóry podeszwowej, męskie K 2·60, 1·60, damskie K 2·—, 1·40. **Ochraniacze** stalowe, karton 90 h. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 5 par). **I. Berbeka, Podgórze,** ul. Kopernika 6. 2—10

Wezmę w dzierżawę 3—10 morgów gruntu wraz z budynkami gospodarczymi od jesieni bieżącego roku. Zgłoszenia pod **Rozalia Marzec, Jawornik p. Myślenice.** 2—4

ADWOKAT
DR JAN KOTULA

otworzył kancelaryę adwokacką w Sanoku, ul. Kościuszki dawny lokal kancelaryi adwokata Dra Gawła. 1—10

Józefa Korzonkowa, nauczycielka z Łańcuta, prosi owego żołnierza (prawdopodobnie z okolic Łańcuta) który powrócił z niewoli i poszukiwał jej 28 kwietnia i 3 maja, aby udzielić jej wiadomości o mężu, niech łaskawie poda swój adres.

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się osoby w średnim wieku, uczciwej i pracowitej, z dobremi poleceniami, na wieś, która potrafiłaby **gotować** oraz **zająć się całem gospodarstwem domowem.** — Odpisy świadectw wraz z podaniem warunków nadsyłać pod adresem: Zarząd dóbr Stryszów koło Kalwaryi. — Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1—3

Wszech nauk lekarskich
Dr SALZ
akuszer, z Wiednia, ordynuje **w Rzeszowie, ul. Skarbowa** (koszary żandarmeryi). 1—2

Domu mieszkalnego z kilku morgami gruntu, w zdrowej okolicy przy kolei, poszukuje do kupna kancelarya adwokata Dra Alfreda Szołayskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11. 2—3

Kupię maszynę do dachówek cementowych, nową lub używaną. Kto posiada niech doniesie i poda cenę pod adresem: **Władysław Zbik, Gorlice,** c. k. Ekspozytura Rolnicza. 1—3

Poszukuję służącej. Zgłoszenia pod adresem: **Kierownik szkoły w Żółkowie,** p. Jasło.

ADWOKACI
Dr Herman Lieberman
i
Dr WILHELM GANGBERG

prowadzą obecnie wspólną kancelaryę adwokacką **w Przemyślu,** ul. Franciszkańska l. 4. 2—3

Jest do sprzedania dworek 600 morgów, budynki w dobrym stanie, czarnoziem, 300 **morgów** ornego pola, reszta łąki i las, morg 2.000 koron — sprzedane będzie tylko Polakowi. — Wiadomość: Walczyk, Sądowa Wisznia.

Obrazy Matki Boskiej Bronowskiej są do nabycia w urzędzie pocztowym w Czarnym Dunajcu. 1—2

Poszukuję mej rodziny, a to żony **Agnieszki Turch,** dzieci Józefy, Jana, Anny, Joanny, Zofii, ewakuowanych z gminy Bojany, powiat Czerniowce. Wiadomość pod adresem **Tomasz Turch, Nisko** p. loco.

Dr Roman Puzon

lekarz szpitala powszechnego w Jarosławiu powrócił i ordynuje od 8—9 i od 3—5 ul. Kraszewskiego 14. 1—5

80 wagonów
GIPSU NAWOZOWEGO
180 wagonów
ŁUPKU ASBESTOWEGO
pierwszej jakości po umiarkowanych cenach dostarcza
ARTUR LORIE
hurtowny skład materyałów budowlanych Kraków, ul. 5 Listopada l. 19. Telefon 1091.

Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny L. Wasilewskiego- Wyd. II znacznie rozszerzone — z mapką poleca: **Centralne Biuro Wydawnictw w Krakowie,** ul. Gołębia L. 20. — Cena egzemplarza 2 K 80 h. Do nabycia w Biurze i we wszystkich księgarniach. Katalogi nakładowe wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka na pocztę polową tylko za uprzedniem nadesłaniem należytości, i 60 h na opłatę pocztową. 4—6

WAŻNE DLA GOSPODYŃ!
PALATYN
najlepsza farba do materyi w różnych kolorach.
Ultra i Merkur
najlepsza farba do bielizny. 2—2
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
KÓŁKA ROLNICZE I KUPCY mają znaczny opust.
GŁÓWNY SKŁAD NA GALICYĘ I AUSTRO-WĘGRY.
Dom handlowy
J. Leserkiewicz, Kraków, Zielona 8.

WAŻNE P. T. ROLNICY!
Nadeszła na rok 1918 koniczyna naturalna, górno-czeska, o najwyższej sile kiełkowania oraz inne nasiona. Z powodu ogólnego braku ego nasienia, należy zamawiać odwrotnie dokąd zapas starczy. Wraz z zamówieniem posłać odpowiedni zadatek do firmy: **JAN BODUCH, Hurtownia sprzedaż nasion, wszelkich nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, wapna, cementu, gipsu, dachówki asbit, oraz maszyn rolniczych i do celów przemysłowych, ŻYWIEC Galicya, Rynek główny l. 22.** Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.
Obecnie specyalnych cenni-ków nie rozsyłam. 21—0

Kupię dom z większym ogrodem lub 2 do 3 morgami pola w miasteczku lub we wsi, mającej stacyę kolei. W. Chłopiński, Lwów, ul. Bogusławskiego 16. 1—2

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza
„WISŁA"

Maliny, jabłka w większych ilościach zakupuje parowa fabryka marmolady **Stanisław Gargul w Jarosławiu.** 3—6

Przyjmę dwóch chłopców do praktyki kowalskiej lub na dokończenie praktyki. Ignacy Armatys, Rzędzin, p. Tarnów. 4—5

Kupię zaraz gater do rznięcia drzewa. Wiadomość do Jana Kukli, Zabłędza, koło Tuchowa, w powiecie tarnowskim. 4—5

Kominiarskiego pomocnika lub ucznia, urodzonego do roku 1893, a mającego chęć pracować w zawodzie kominiarskim, ma podpisany możność takiego wyreklamować od wojska, choćby tenże znajdował się na froncie, w celu wykonywania prac kominiarskich. — Zgłoszenia pisemne, osobiste lub przez rodzeństwo uprasza się nadsyłać pod **Antoni Ludwikowski,** majster kominiarski, Wadowice, Galicya. 2—2

Poszukuje się strycharzy do wyrobu cegły i zdolnego **palacza** do wypalania cegły w piecu pierścieniowym od 1 czerwca b. r. **Stanisław Kmak, Grybów.**

Delegacya powiatowa T. K. R. w Bóbrce.

L. 8. Bóbrka, dnia 1 maja 1918.

Zaproszenie

na założycielskie walne zgromadzenie powiatowe Towarzystwa K. R., które się odbędzie dnia 2 czerwca o godz. 10 rano w domu Michała Ochrainowicza przy ulicy Rohatyńskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przez delegata Zarządu głównego K. R. z Krakowa.
2) Sprawozdanie o stanie Kółek rolniczych i sklepów w powiecie.
3) Wybór Zarządu powiatowego na okres [illegible].
4) Sprawa założenia powiatowej składnicy.
5) Wnioski członków.

Prawo w Zgromadzeniu powiatowem z głosem stanowczym mają członkowie zarządu powiatowego i w myśl § 7 statutu delegacyi Kółek po 3 z każdego Kółka wybranych przez Zarząd Kółka, a inni członkowie Kółka z głosem tylko doradczym.

Delegacya powiatowa uprasza uprzejmie wszystkie P. T. Zarządy Kółek rolniczych by raczyły jak najrychlej wybór delegatów wykonać i podać do wiadomości Delegacyi powiatowej.

Delegacya uprasza wszystkich interesowanych o jaknajliczniejsze wzięcie udziału we walnem zebraniu, na którem będą omawiane ważne sprawy handlowe i gospodarcze całego powiatu.

Sekretarze: Wincenty Odrowąż Pieniążek. Stafiński N.

Prezes Del. pow. Leopold Korzenny, Zastępca: Pollé.

Tysiąc polskich dzieci

ulega germanizacyi

w Polskiej Ostrawie na Śląsku.

Dla ratowania ich musi być zebrane w najbliższym czasie: 7—0

100.000 koron

na szkołę wydziałową im. Tad. Kościuszki.

Pieniądze na ten cel przesyłać należy do

Banku rolniczego w Cieszynie

(na Górnym Rynku 12).

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i po stronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi.

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Przemyśl, Katedralna 22**

5—0

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko p. Jana Puchałki, p. t.:

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne

w czasie wojny i zawiera:

1) Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2) Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3) Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4) Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów i ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5) Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 6) Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7) Ustawy uchodźcze. 8) Ustawy o świadczeniach wojennych. 9) Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10) O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11) Ustawę o ochronie lokatorów. 12) Wskazówki o odbudowie kraju. 13) Szereg ważnych informacyj.

Cena broszury wynosi z przesyłką poleconą 4 K 25 h, za pobraniem 4 K 65 h. Zamówienia adresować: Biuro porady prawnej K. B. K. **Kraków, plac Maryacki 2. I p.,** 1—3

Krajowy Zakład wojskowego Funduszu wdów i sierót, Kraków, Wolska 19,

zwraca uwagę rodziców i żon walczących żołnierzy, że **ubezpieczenia wojenne** opiewają zawsze na przeciąg **jednego roku, licząc od dnia spisania wniosku.** Po upływie roku należy wnioski odnowić, o ile strona nie chce utracić praw nabytych i pozbawić się poboru kapitału ubezpieczonego na wypadek śmierci lub kalectwa walczącego żołnierza.

Opłata ubezpieczeniowa wynosi w pierwszym roku ubezpieczenia 4 i pół procent, czyli **45 K** na cały rok od **każdego tysiąca koron** ubezpieczonego **kapitału**; w drugim roku ubezpieczenia 4% czyli K 40·— na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w trzecim roku ubezpieczenia 3 i pół %, czyli K 35·— od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia przyjmuje się od 1000 K do 100.000 K. **Kapitał wypłacony po dzień 31 grudnia 1917 r. wynosi 25,768.000 K.** Żołnierze, powracający do domu, bez względu na stan zdrowia przemienić mogą ubezpieczenie wojenne na normalne życiowe pod warunkami możliwie najkorzystniejszymi. Na poczet tego nowego ubezpieczenia **policzoną zostanie na dobro strony połowa wpłaconych premij** (opłat) na ubezpieczenie wojenne.

Ubezpieczenie wojenne ma na celu ochronić rodziny walczących żołnierzy w razie śmierci żywiciela od nędzy i niedostatku. Mądra przezorność i szczera dbałość o dobro własnej rodziny, o przyszłość dzieci nakazuje, aby rodziny walczących żołnierzy, lub tych, którzy mogą wkrótce na placu boju się znaleźć, korzystały jak najwydatniej z **ubezpieczenia wojennego.**

Zgłoszenia przyjmują wszystkie c. k. urzędy podatkowe, jak nie mniej Krajowy Zakład Funduszu wdów i sierót (dział ubezpieczeń wojennych) Kraków, Wolska 16

11—0

ULE

najlepszego systemu,

słowiańskie 14sto-ramkowe, o wszystkich podwójnych ścianach

wraz z ramkami i daszkiem poleca do natychmiastowej dostawy po niskich cenach

SYNDYKAT ROLNICZY w Krakowie

1—3 Filia we Lwowie.

Kupię kilka mórg gruntu, może być część nieużytków, z budynkami lub bez. — Zgłoszenia z opisem i ceną. Porczyński, Kraków, Kochanowskiego 30. 2—2

Trucizna bakcylowa na szczury i myszy, oraz **środki tuczące** dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agencyi handlowej, **Kraków, ul. Konarskiego 30. Reim,** Drobner, **Hanak.** 7—10

Powiatowy Związek Włościan okręgu rzeszowskiego
w Rzeszowie, ul. 3-go Maja l. 9.

Skład węgli, koksu i drzewa.

Polecamy:

posadzkę kamionkową, flizy fajansowe, rury kamionkowe proste i fason, do kanalizacyi, nasady kominowe, żłoby dla bydła, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, smołę, karbolineum, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe, oraz wszelkie inne materyały budowlane. farby ziemne i chemiczne. Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali. 13 0

4—7

PIECZĄTKI

dla urzędów gminnych, oglądaczy bydła, Spółek oszczędnośc i pożyczek, Kółek rolniczych i t. p. dostarcza tanio: **K. Stef Maziarska**, zastępstwo fabryki pieczątek w Niepołomicach

C. k. Stały szpital dla koni w Kobierzynie

odda konie do uprawy roli rolnikom. Starający się muszą się wykazać urzędowem poświadczeniem, wystawionem przez Starostwo lub Magistrat w Krakowie, że zasługują na zaufanie i że stajnie ich wolne są od zarazy.

C. i k. Komenda szpitala koni
7- 0 **w Kobierzynie k. Krakowa.**

Ogłoszenie.

Bank Ziemski
dla Galicyi, Śląska i Bukowiny
Towarzystwo akcyjne w Łańcucie

przeprowadza częściową parcelacyę dóbr „Pohorce i Ostrów pohorecki".

Do sprzedaży przeznaczonych jest przeszło 1.000 morgów roli i łąk, przeważnie 3-kośnych. Glebę stanowi czarnoziem, który nadaje się pod uprawę warzyw, nasion, oraz wszelkiego rodzaju zbóż i roślin okopowych.

Cena roli i łąk zależna od położenia i jakości wynosi za mórg od K 1.700 do K 4.000.

Pohorce oddalone są o 9 kilometrów od stacyi kolejowej i miasta powiatowego „Rudki".

W Pohorcach znajduje się parafia rzymsko-katolicka, szkoła polska i urząd pocztowy. Sprzedaż gruntów i wogóle parcelacyę przeprowadza na miejscu delegat Banku, p. Wojciech Chmielowski, zamieszkały na plebanii rzymsko-katolickiej.

Delegat upoważniony jest również do odbioru gotówki.

Łańcut, w maju 1918.

1—3

Łopaty, widły, sierpy

i inne drobne narzędzia rolnicze

2-2 poleca:

Związek ekonomiczny
Kółek rolniczych
w Krakowie, Rynek 29. (Oddział rolniczy).

Warsztat kowalski w Rzędzinie koło Tarnowa przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi i maszyn rolniczych i wszelkich lekkich pojazdów. Ignacy **Armatys**, kowal. 5—10

Telefon 3541 16-21 Telefon 3541

MASZYNY DO PISANIA

wstążki, kalka i t. p. zawsze na składzie. Części składowe do maszyn. Przyjmuje do reperacyi oraz rekonstrukcyi maszyny do pisania i rachowania. Walce gumowe, jakoteż zastępcze u firmy

Rudolf Nowak
Kraków, Grodzka 44. Telef. 3541

DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichterlego
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu

poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Kieraty.
Przystawki uniwersalne.
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
Młynki do czyszczenia zboża. 6—10
Tryby do ziarn.

PARCELACYE

działy gruntów, mapki działów, oznaczenia granic wedle mapy katastralnej i hipoteki. — Wszelkie elaboraty techniczne do kontraktów kupna i sprzedaży wykonuje kancelarya autoryzowanego geometry Inż. Bromowicza, zaprzysiężonego znawcy sądowego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 26.
12—0

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz i wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18. Galicya. 112—0

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K i 5 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (3 K) mydło (3 K).
Antiepllepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (5 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (3 K, 4 K i 5 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa“ pudełko razem z gazą (5 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i blednicę (6 K, 8 K, 10 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (3 K, 4 K 6 K).
Na składzie: tran rybi 5 K, balsam życia na żołądek, 2 K maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg, K 1·50 wszelkie recepty **wysyła pocztą, za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 26—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch 22—0

hurtowna sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Potrzebna zaraz młoda dziewczyna (mazurka) do obsługi domowej i w gospodarstwie za wynagrodzeniem miesięcznem 40—60 K i zwrot kosztów podróży. **Leopold Graf,** nauczyciel kierujący 4-ro-klasowej szkoły ludowej **w Podbużu,** koło Sambora. 1—3

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!



Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!

W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax“, którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 4·70 z przesyłką z góry płatną: 5 sztuk kor. 21·—, za zaliczką 50 hal. drożej. Odsprzedawcom rabat.

Gen. fabr. reprzte: Dom Handlowy M. PIEROŻEK i SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A.

Również do nabycia: **Mateusz Indyk** — gospoda chrześcijańska i sklep — Wola Mielecka, poczta Mielec; **Franciszek Morin**, Pałecznica pow. Miechów, Polska; **Józef Twaróg**, Wolanka; **Ignacy Porzycki**, Sucha; **Jedność Robotnicza**, Lublin, Polska; **Kółko rolnicze, Byczyna**, p. Jaworzno. 16—0

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 17—0

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

„LEN“ 5—6

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką przeniosła swe biuro z dniem 16 kwietnia 1918 roku do nowego lokalu:

KRAKÓW, Szewska l. 12.

Z powodu wyczerpania zapasu nasion nie przyjmuje już nowych zgłoszeń uprawy na rok bieżący, przyjmuje jednak w dalszym ciągu członków udziałowców.

Bliższe informacye o stowarzyszeniu »Len« podaje broszurka »Len i płótno«, którą każdy otrzyma na żądanie bezpłatnie.

Adres: „LEN“ Stow. zar. z ogr. poręką
Kraków, ul. Szewska l. 12.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.